

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 39 (840) 26 WRZEŚNIA 1976 R.

2 zł



## MARIA KONOPNICKA

### *Za rodziców*

*Bym anielskimi umiał mówić słowy,  
By się z słów moich rajskie wily kwiatki,  
Kiedy najdroższe polecam Ci głowy:  
Ojca i matki!*

*Jak drobny kłosek pod słońca promieniem  
Wyrasta ziarno do plonu, do życia,  
Tak ja z ich miłym na ustach imieniem  
Rosłem z powicia.*

*Co wiem, czym jestem,, co myślę, czym żyję,  
Wszystko mi przez nich objawia Twą chwałę,  
Źródło miłości z ich serca mi bije  
Na życie całe!*

*Gdy ojciec dla mnie o kęs walczy chleba,  
Gdy matki błysnie uśmiechem twarz blada  
Wtedy Twój, Panie, z błękitów gdzieś, z nieba,  
Cień na mnie pada...*

*Wtedy to chciałbym skrzydłami lotnemi  
Za Twoim wielkim podążyć przykazem,  
Wtedy to czuję, że oni na ziemi  
Twoim obrazem!*

*O, chroń mnie, Panie, bym kiedy złym czynem  
Miał ich zasmucić, zasępić im czoła!  
O, spraw, niech czują, że daleś im synem  
Swego anioła!*

( Z Psalterza dziecka )

LEKCJA z Listu św. Apostoła do Efezjan (3,13—21). Bracia! Proszę, abyście nie upadali na duchu z powodu prześladowań moich za was, które są chlubą waszą. Z tej to przyczyny zginam kolana przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, od którego bierze swe imię wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi, aby dał wam według bogactw chwały swojej, a za sprawą Ducha Jego wzmocnić się potężnie w wewnętrznego człowieka tak, aby przez wiarę Chrystus zamieszkał w sercach waszych. A wy umocnieni i ugruntowani w miłości, abyście wraz ze wszystkimi świętymi pojąć mogli, jaka ona jest rozległa i daleka, wzniosła i głęboka, abyście też mogli poznać, jak miłość Chrystusa przewyższa wszelką wiedzę i (w ten sposób) byli napełnieni całą pełnością Bożą. A temu, który mocen jest uczynić daleko więcej niż o to prosimy albo pojmujemy, według działającej w nas mocy; jemu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie na wszystkie czasy i na wieki wieków. Amen.

EWANGELIA św. według św. Łukasza (14,1—11). Onego czasu gdy w szabat wszedł Jezus do domu jednego z przedniejszych faryzeu-

szów, aby się posilić, oni Go śledzili. A oto człowiek pewien opuchły stanął przed Nim. I odpowiadając Jezus, rzekł do uczonych w Prawie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? A oni milczeli. Tedy On, dotknąwszy go, uzdrowił i odprawił. I odpowiadając rzekł do nich: Jeśli którego z was osioł albo wół wpadnie do studni, czyż natychmiast nie wyciągniecie go w dzień sobotni? I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. A przyglądając się jak pierwsze miejsca wybierali, powiedział zaproszonym przypowieść, mówiąc do nich: Gdy będziesz zaproszony na gody weselne, nie siadajże na pierwszym miejscu, abyś nie był zaproszony i godniejszy od ciebie. A wówczas ten, który ciebie i jego zaprosił, nadchodząc rzekłby ci: Daj temu miejsce. Wtedy byś ze wstydem począł ostatnie miejsce zajmować. Ale gdybyś był wezwany, idź, zasiądź na miejscu ostatnim, aby skoro nadejdzie ten, który cię wezwał rzekł do ciebie: Przyjacielu, przesiądź się wyżej. Wtedy będziesz miał chwałę u współbiedniaków: bo każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniaża, wywyższony będzie.

# POKORA

Od wieków w stosunkach międzyludzkich istniały utarte, umowne czy też zwyczajowe zasady, konwenanse, które należało przestrzegać, zachowywać. Chyba najczęściej różnego rodzaju nakazów i zakazów narzuciła swoim wyznawcom religia możeszowa. Całe życie ludzkie obwarowane było mnóstwem przepisów, które miały charakter religijny. Łamanie tych praw było surowo karane. Kary wymierzane były przez ludzi, ale przewidziane były także kary pochodzące od Boga. Może na ówczesne czasy, kiedy o higienie życia ludzkiego trudno było mówić, takie prawa były konieczne dla zachowania i przedłużenia życia. Kapłan, liturg, prorok był nie tylko wykładowcą prawdy Bożej, ale również nauczycielem i wychowawcą. Nie było szkół, w których można się było nauczyć, komu oddać pierwszeństwo przejścia, siedzenia przy stole, spożywania pokarmów, prowadzenia rozmów i innych form życia towarzyskiego. Nie ukazywał się tygodnik „Przekrój”, na łamach którego znalazłoby się rubrykę prowadzoną przez Jana Kamyczka — „savoir-vivre”. Dawniej robił to ojciec, głowa domu, starszy rodu. Najwyższym zaś autorytetem był jednak zawsze kapłan, który znów powoływał się na jeszcze wyższą instancję, na Boga.

Pan Jezus, jako najwyższy kapłan, przewodził w modlitwie, w łamaniu chleba. Jako nauczyciel podaje zasady, które przyniósł ze sobą na ziemię, wyjaśnia je, opowiada o Ojcu i o sobie. Wychowuje słowem i przykładem przy każdej nadarzającej się sposobności. Wyjaśnia, gani, strofuje, gniewa się, karci i pochwała. Ucząc „dobrych manier”, jak się zachowywać, jak obcować z ludźmi, w jaki sposób wyrabiać dla siebie szacunek, poważanie, autorytet, równocześnie zwraca uwagę na cnoty, które nie tylko mają ułatwić zdobycie właściwej postawy życiowej, ale przede wszystkim przyczynić się do osiągnięcia wiecznej szczęśliwości.

W drugiej części dzisiejszej Ewangelii św. uczy Pan Jezus cnoty pokory. Sposób, w jaki zajmowali miejsca przy stole weselnym zaproszeni goście, był doskonałym przykła-

dem dla obrazowego przedstawienia dwóch cech charakteru ludzkiego, pychy i pokory. Można wnioskować, że goście weselni nie czekali na gospodarza, by ten wskazał im miejsca przy stole, ale sami siadali tam, gdzie było im najwygodniej. Może po prostu nie wiedzieli o tym, że są takie zwyczaje, iż gospodarz wskazuje miejsca. Może nie zdawali sobie sprawy z tego, że są przy stole jakieś lepsze lub gorsze miejsca. A może wiedząc o tym, że są miejsca pierwsze i ostatnie, wybierali te lepsze. Chrystus gani takie postępowanie: „Każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniaża, wywyższony będzie” (Łk. 14,11).

Pycha, zarozumiałość, przesadna pewność siebie, to wady, które nie tylko nie podobają się Bogu, ale bardzo często utrudniają normalne współżycie między ludźmi. „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” — czytamy w Piśmie św. (Jak. 4,6). Pycha, świadomość posiadania wspaniałego rozumu, doprowadziła część duchów do wypowiedzenia Bogu posłuszeństwa. „Non serviam” — nie będę służyć, nie będę uległy, nie będę znosił władzy nad sobą, to głosy, które niestety tak bardzo często się powtarzają. W swojej zarozumiałości, a bardzo często niepotwierdzonej mądrości, człowiek buntuje się przeciw wszystkiemu i wszystkim. Apostoł narodów przestrzega: „Bądźcie między sobą jednomyślni, nie wynosząc się nad innych, ale się z pokornymi zgadzając. Nie uważajcie siebie samych za zbyt mądrych (Rzym. 12,16). Nie podoba się nam człowiek, który wychwala się i wynosi ponad innych. Wewnętrznie nie znosimy ludzi, którzy chcą nam zaimponować swoim bogactwem materialnym, stanowiskiem społecznym, strojem, urodą. Odsuwamy się od nich, nie gardzimy nimi, ale nie znajdujemy wspólnego języka, nie znajdujemy płaszczyzny do bliźszego współżycia. Brzydzimy się modlitwą faryzeusza w świątyni, a bliski naszemu sercu jest modlący się w pokorze celnik. „Albowiem jeśli kto mniema, że jest czymś, gdy niczym jest, sam siebie zwodzi” (Gal. 6,3).

Ukarł Bóg zarozumiałe duchy, zniszczył miasta: Sodomę i Gomorę, śmiercią pokarał tych, którzy buntowali się przeciwko Niemu. Chrystus karci pychę Pilata, a milczeniem i zimną obojętnością gardzi zarozumiałym i pewnym siebie Herodem. Rozbity zostaje olbrzymi, pyszny statek pasażerski „Tytanik” przez górę lodową, a przecież nikogo i nicze-

go się nie lękał, nawet samego Boga. Napoleon zostaje srodze upokorzony i skarcony. Podobnych faktów na przestrzeni dziejów można przytaczać tysiące. Kiedyś, w Babilonie, podczas uczty w pałacu Baltazara, ukazały się na ścianie tajemnicze słowa: „Mane-Tekel-Fares”. Przetłumaczył je prorok Daniel. Nas w szczególnie sposób interesuje słowo „Tekel”, co znaczy: „Zważonyś na wadze i znaleziony mniej mającym”. A może i na ścianach naszego domu powinno znaleźć się takie słowo, by nam na każdy dzień przypominać, byśmy siebie nie wynosili, wywyższali, ale właściwie, solidnie i krytycznie odważali, oceniali. Wiele różnych sentencji wypisanych jest na zewnątrz budynków mieszkalnych a także i wewnątrz w mieszkaniach amerykańskich. Są to czasem zdania wyjęte z Biblii, a czasem jakieś porzekadła. Nie widziałem jednak zdania przywołującego do pokory, do rezygnacji z pychy, zarozumiałości. Pycha doprowadziła cesarstwo Rzymskie do upadku, pycha Hitlera spowodowała wybuch drugiej wojny światowej, a w konsekwencji klęskę narodu niemieckiego. Czytamy u św. Łukasza: „Stracił mocarzy z tronów, a wywyższył pokornych” (1,52).

Chrystus uczy nas pokory, prezentując nam na górze osiem błogosławieństw: „Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię” (Mt. 5,4). Sam jest nadzwyczaj pokorny. Ubogie obrał miejsce na Swoje narodzenie, podany jest ziemskim rodzicom, zachowuje prawa narodowe i państwowe, znosi cierpliwie obelgi i prześladowania. Mówi do nas: „Weźmijcie jarzmo moje na siebie i ucicie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpocznienie dla dusz waszych” (Mt. 11,29).

Być pokornym, to wcale nie znaczy pozwalać sobie poniżać, to nie oznacza, by innym bezwzględnie i zawsze ulegać. To nie znaczy też, by inni mogli nam wyrządzać krzywdę, dokuczać i znęcać się nad nami. Mamy prawo do sprawiedliwej obrony, do troski o swoje życie, o pozycję i stanowisko. Pokora — to prawda, i dlatego też chrześcijaństwo domaga się od nas życia prostolinijnego, niezakłamanego ani też obłudnego. Pysze, która jest źródłem grzechu, przeciwstawiamy cnotę pokory chrześcijańskiej, jako fundament życia religijnego i obywatelskiego.

Ks. ZYGMUNT MĘDREK

W IV wieku, po długotrwałych i skomplikowanych sporach, dokonano orzeczenia o Bogu w Trójcy Jednym. Wstępnie przygotował je już pierwszy sobór ekumeniczny w Nicei (325 r.), który stwierdzeniem „Syn jest jednej istoty z Ojcem” uznał pełnię Bóstwa Chrystusa. Na drugim soborze ekumenicznym w Konstantynopolu (381 r.) uznana została pełnia Bóstwa Ducha Świętego. Historycznie i rzeczowo twierdzenie o Bogu w Trójcy Jednym jest rozwinięciem właśnie twierdzeń o Boskości Chrystusa i Ducha Świętego. Jeżeli Syn i Duch Św. jest Bogiem, nasuwa się pytanie — jak Ich Bóstwo da się pogodzić z Bóstwem Ojca? Odpowiedź, którą daje na to Kościół, brzmi: Bóg jest jeden w trzech Osobach (lub „Hypostazach”, jak mówi się na Wschodzie): Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jest On niewyczerpalnie Jeden w niewyczerpalnej różnorodności Trzech Osób. Jest Trójjedyny. Zapoznajmy się po-

czem Ducha Świętego jest Chrystus, który Go uobecnia i zastępuje), to jednak jest On, jak Chrystus, Panem, to znaczy Osobą. Jest On jednak obecny wyłącznie w darach i działaniach, które przez Niego zstępują na Kościół.

To, że Syn i Duch Św. poprzez stosunek pochodzenia od Boga Ojca są z Nim w jedności, poświadczone jest w Nowym Testamencie szeregiem sformułowań, w których te trzy Osoby powiązane są ze sobą w taki sposób, że mówi się o Ich jednym działaniu i jednym oddziaływaniu. W ten sposób pojęcie samej tylko Trójcy (trias) zastąpione jest pojęciem Trójjedności, jednakże nie używa się wyraźnie dogmatycznej formuły Trójjedności (trinitas). Faktycznie jednak mamy tu świadectwo o Trójjedności Boga (II Kor. 13,3; I Kor. 12,4—6; Mat. 28,19). W pewnym stopniu zostaje tak jeszcze w Credo, które trzy święte Imiona stawia obok siebie w od-

stworzony Duch Święty. Niezmierzony Ojciec, niezmierny Syn, niezmierny Duch Święty. Wieczny Ojciec, wieczny Syn, wieczny Duch Święty. A jednak nie ma trzech wiecznych, lecz jeden wieczny, jako i nie ma trzech niestworzonych ani trzech niezmiernych, lecz jeden jest niestworzony i jeden niezmierny. Podobnie też wszechmogący jest Ojciec, wszechmogący Syn i wszechmogący Duch Święty, a jednak nie ma trzech wszechmogących, lecz jeden jest wszechmogący. Tak też Ojciec jest Bogiem, Syn Bogiem, Duch Święty Bogiem, a jednak nie ma trzech Bogów, lecz jeden jest Bóg”.

Trójjedyny Bóg w swojej zewnętrznej działalności jest jedynym, samodzielnym podmiotem, jego działanie jest więc niepodzielnie jedno. Jeden Bóg jest Stwórcą, Zbawcą i Wykonawcą świata. Ale ten jeden Bóg dokonuje swego trojakiemu dzieła w różnorodności trzech Osób, gdy „przydziela” każdej Osobie

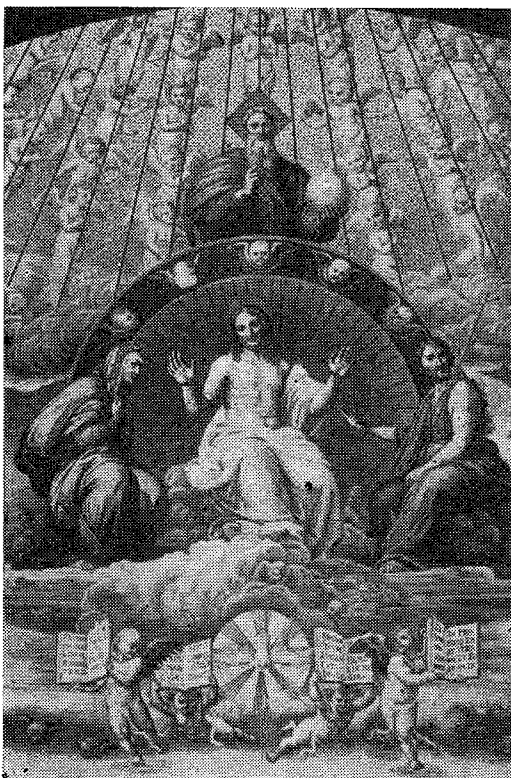
# Jeden Bóg w Trzech Osobach

krótko z podstawowymi przesłankami tego twierdzenia.

Twierdzenie o Bóstwie Syna mówi, że Jezus Chrystus nie był tylko człowiekiem, obdarzonym przez Boga w szczególnym stopniu Boską mocą, wyższą istotą anielską lub Synem w tym sensie, że Bóg przyjął Go za Syna w sposób wyjątkowy, tak jak przyjął innych ludzi jako swoje dzieci. Raczej trzeba przyjąć według świadectwa Nowego Testamentu, że w Chrystusie działając obecny był sam Bóg. „Bóg był w Chrystusie i pojednał ze sobą świat” (II Kor. 5,19). „Bo w Nim (Chrystusie) cała pełność bóstwa zamieszkuje cielesnie” (Kol. 2,9). „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J. 10,30). Jezus Chrystus „jest Bogiem prawdziwym i żywotem wiecznym” (I J. 5,21; por. Jan 20,28). W tej jedności z Bogiem jest Chrystus, według świadectwa prologu Jana, od wieków jako „słowo, które było na początku, które było u Boga i było Bogiem” (J. 1,1), oraz że w Jezusie Chrystusie „stało się ciałem” (J. 1,14). Jest On wiecznym Synem Ojca.

Uznanie wiecznego Bóstwa Chrystusa uważali teologowie starokatolicy od początku za konieczną część składową tradycyjnego dziedzictwa wiary katolickiej i dlatego była dla nich ona bezdyskusyjną podstawą do ponownego zjednoczenia rozdzielonych Kościołów.

Twierdzenie o Bóstwie Ducha Św. mówi, że nie jest On tylko siłą lub działaniem, wychodzącym od Boga lub wywyższonego Chrystusa, ani też tylko emanacją lub formą przejawiania się Boga. Duch Św. jest samym Bogiem w Jego głębi, o ile jako transcendentno-zmysłowe „tchnienie duchowe” wychodzi On z siebie i wnika w istnienie zbawionego przez Chrystusa stworzenia. Jego Bóstwo jest poświadczone w Nowym Testamencie przez to, że w dziejach Objawienia przypisuje się Mu działanie, jakie w terminologii biblijnej przypisuje się tylko Bogu i Chrystusowi. Duch Święty wstawia się za nami, posyła, pociesza, sądzi, karze, a czyni to jako samodzielną Osobą (Dz. Ap. 5,5; 13,2). Ta samodzielność przysługuje Mu zarówno w stosunku do Boga Ojca (Rzym. 8,26; 1 Kor. 2,10), jak i w stosunku do Boga Syna (2 Kor. 3,17). Jeżeli nawet Jego osobowość nie występuje w Nowym Testamencie tak wyraźnie, jak osobowość Syna i wydaje się On być Osobą bez własnego oblicza) obli-



powiadających Im artykułach, ale łączy Je wstępną formułą „wierzę w jednego Boga” — w jedną całość. Przez przyjęcie tych zdań z Credo nastąpiło faktycznie podstawowe orzeczenie o Trójcy Świętej. Swoją klasyczny wyraz orzeczenie to znalazło w symbolach wiary Atanazego, które na Zachodzie uważane jest za symbol ekumenizmu obok Credo i Symbolu Apostolskiego. Odpowiednie twierdzenia symbolu Atanazego brzmią: „Czczymy jednego Boga w Trójcy, a Trójcę w jedności, nie mieszając osób ani nie rozdzielając istoty. Bo inna jest osoba Ojca, inna Syna i inna Ducha Świętego; lecz jedno jest bóstwo Ojca i Syna, i Ducha Świętego, również chwała i jednowieczny majestat. Jakim jest Ojciec, takim też i Syn, i Duch Święty. Niestworzony Ojciec, niestworzony Syn, nie-

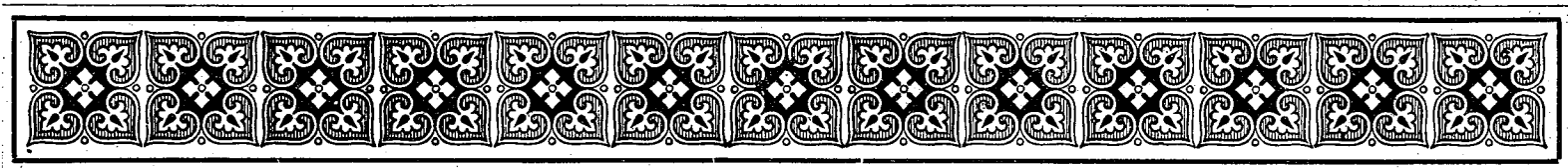
szczególne dzieło, które odtąd jest Jej dziełem.

Bóg Ojciec jest przede wszystkim Stwórcą, ale nie jest Nim bez Syna i Ducha Świętego. Stworzył On świat przez Słowo (J. 1,3), które staje się ciałem w Jezusie Chrystusie. „W Nim (Chrystusie) wszystkie rzeczy zostały stworzone na niebie i na ziemi... Wszystko przez niego i w nim stworzone zostało” (Kol. 1,16—17). Bóg Ojciec nie dokonuje jednak swego dzieła stworzenia bez Ducha.

Zbawienie jest również dziełem Trójjednego Boga. Z przydziału przypada ono przede wszystkim Synowi, który spełnia dzieło zbawienia osobiście i aktywnie dzięki swemu posłuszeństwu. Ale Syn nie czyni tego bez Ojca i Ducha Świętego. Ojciec jest tym, który w swojej miłości oddaje dla zbawienia świata swego jedynego Syna (J. 3,10), a Duch Święty tym, który zstępuje na Niego (Mt. 3,10), uświęca Go i pozostaje w Nim aż do wykonania Jego dzieła zbawienia przez śmierć krzyżową (Hebr. 9,14).

Ostateczne dokonanie w objawieniu chwały jest także dziełem Trójjednego Boga. Jednak przed wszystkim powierzone jest ono Duchowi Świętemu. To On jest tym, który jako „zadatek” (Rzym. 8,23) naszej przyszłej chwały doprowadzi do cielesnego końca ostateczną przemianę człowieka i świata, której podstawę dał Chrystus jako nasz Zbawiciel. On sprawi „chudowną odmianę” świata, objawienie nowego nieba i nowej ziemi. W tym sensie ostatecznie królestwo będzie królestwem Ducha. Ale to dzieło nowego stworzenia wykona Duch w jedności z Ojcem, Stwórcą od prapoczątku, i z Synem, Zbawicielem, który przyjdzie znów jako Sędzia żywych i umarłych, z potęgą i chwałą.

Należy zwrócić szczególną uwagę na podstawowe znaczenie Trójjedności Boga dla Jego działania w stworzeniu, zbawieniu i dokonaniu świata, bo chociaż jest ona powszechnie uznawana, to jednak w myśleniu teologicznym i nauce kościelnej (przynajmniej na Zachodzie) zbyt mało poświęca się temu zagadnieniu uwagi. Trzeba również podkreślić, że sposób szczegółowej interpretacji dogmatu o Trójcy Świętej nie ma decydującego znaczenia, jeżeli tylko rzeczywiście uznaje się naukę o Trójcy Świętej jako taką i nie przekracza się jej granic zakreślonych w Piśmie Świętym.



# Boże Ciało w Diecezji Kanadyjskiej



Procesja Bożego Ciała wyrusza ze świątyni



Ks. Biskup Józef Niemiński przemawia do wiernych w świątyni w Oakville



Uczestnicy procesji w skupieniu słuchają Słowa Bożego



Ks. M. Klekot głosi Słowo Boże przy jednym z ołtarzy

W dniu 17 czerwca 1976 r. odbyła się piękna i doniosła uroczystość Bożego Ciała w parafii PNKK pw. św. Szczepana Męczennika w Oakville, Ont. Canada.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 19.30 powitaniem Biskupa Ordynariusza Józefa Niemińskiego z Toronto, wprowadzeniem go do świątyni. Nabożeństwo celebrował Ks. Biskup Niemiński w asyście miejscowego proboszcza Ks. M. Klekota i duchowieństwa z okolicznych parafii Toronto, Oshawy i Hamilton. Po wystawieniu Najświętszego Sakramentu, z pieśnią na ustach: „O Przenajświętsza Hostio” wyruszyła z kościoła procesja, którą poprzedzał Krzyż św. i sztandary parafii. W procesji po raz pierwszy niesiony był sztandar organizacji budowy polskiego Domu Starców „Wawel Villa” z Toronto. Za sztandarami szły niewiasty ze świątelnem, a tuż za nimi postępowały dziew-

czynki ubrane w polskie stroje narodowe, syjąc kwiaty. Za dziewczętami szły dzieci, które w tym roku po raz pierwszy przystąpiły do I Komunii św. Złocią monstrancję niósł Ks. Biskup Józef Niemiński w otoczeniu asysty i duchownych. W końcu postępowały delegacje wiernych przybyłych z pobliskich parafii z Hamilton, Toronto, Oshawy i Oakville.

Czyniąc zadość staropolskiemu zwyczajowi, wśród świerków ustawiono cztery polowe ołtarze, pięknie udekorowane różami. Przy ołtarzach odczytano kolejne Ewangelie, wg rytuału Kościoła. Przy jednym z nich Ks. proboszcz M. Klekot wygłosił kazanie na temat: „Eucharystia naszą mocą i zwycięstwem”.

Kiedy procesja powróciła do kościoła, Ks. Biskup Ordynariusz udzielił wszystkim błogosławieństwa Bożego, a nastę-

nie wygłosił krótkie przemówienie. Kaznodzieja przypomniał, że święto Bożego Ciała obchodzone było już od dawna szczególnie uroczyście w Polsce.

Ks. prob. M. Klekot, który aktualnie pełni obowiązki proboszcza parafii w Oakville, podziękował Biskupowi Ordynariuszowi za przybycie, udział w procesji i udzielenie arcybiskupiego błogosławieństwa. Podziękował także wiernym z Toronto, Hamilton, Oshawy i Oakville za wzięcie udziału w procesji i zaprosił wszystkich zebranych do sali parafialnej na posilek przygotowany staraniem miejscowego Towarzystwa Niewiast A.N.S.

Uroczystość Bożego Ciała w Oakville, Ont., pozostanie na długo w pamięci uczestników.

U.M.

Maria Konopnicka

# CREDO

Wierzę w światła potęgę i w ducha zdobycze,  
Wierzę w cel życia wzniosły, święty, choć daleki,  
Wierzę w braterstwo ludów, w hasła tajemnicze,  
Które przez wrzawę dziejów wiekom dają wieki.  
Wierzę w dobro, co z czołem białym od promieni,  
Wyleczy kiedyś ziemię z jej ran i z jej cieni...  
Wierzę, że bohaterscy ducha pracownicy  
Ujrzą jutrznię dni nowych ze swojej strażnicy.  
Wierzę, że dawne błędy żelaznym łańcuchem  
Ciążą nad późnych wieków i wolą i ruchem.  
Wierzę w dziedzictwo kary, w pokutę dziejową,

Wierzę, że sprawiedliwość zastąpi im królową...  
Wierzę w ciszę i spokój po gromach, po burzy,  
Wierzę w siłę, co walcząc ze złem się nie nuży...  
Wierzę, że wytrwać można mężnie i dostojnie  
W największej własnych uczuć i porywów wojnie.  
Wierzę w nieskończoności jasne ideały,  
Wierzę, że z drobnych iskier skrzęsanych przez dzieje,  
Wielkie wspólne ognisko ludzkości roztleje.  
Wierzę w przejrzyste sfery ponad wrzawą ziemi,  
Kędy się krzepią duchy wodami żywymi,  
Kędy niskie zabiegi milkną przed obliczem Pana.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA

(78)

zbudowanych, ani też nie służy mu się rękami ludzkimi, jak gdyby czego potrzebował, gdyż sam daje wszystkim życie i technię, i wszystko. Z jednego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie, aby mieszkały na całym obszarze ziemi, ustanowiwszy dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania, żeby szukały Boga, czy go może nie wyczują i nie znajdują, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas. Albowiem w nim żyjemy i poruszamy się i jesteśmy, jak to i niektórzy z waszych poetów powiedzieli: Z jego bowiem rodu jesteśmy. Będąc tedy z rodu Bożego, nie powinniśmy sądzić, że bóstwo jest podobne do złota albo srebra, albo do kamienia, wytworu sztuki i ludzkiego pomysłu. Bóg wprawdzie zlekceważył czasy niewiedzy, teraz jednak wzywa wszędzie wszystkich ludzi, aby się opamiętali, gdyż wyznaczył dzień, w którym będzie sądził świat sprawiedliwie przez męża, którego ustanowił, potwierdzając to wszystkim przez wskrzeszenie go z martwych. A gdy usłyszeli o zmartwychwstaniu, jedni naśmiewali się, drudzy zaś mówili: O tym będziemy cię słuchali innym razem. I tak Paweł wyszedł spośród nich. Lecz niektórzy mężowie przyłączyli się do niego i uwierzyli, a wśród nich również → Dionizy Areopagita, i niewiasta, imieniem Damaris, oraz inni z nimi”.

**Ares** — mitologiczny grecki bóg wojny, syn Zeusa i Hery, pierw był uważany za boga huraganu; w mitologii rzymskiej jego odpowiednikiem jest → Mars. Jego jakby pomocnikami mieli być: Deimos = strach (bóg strachu), Phobos = trwoga (bóg trwogi), Eris = niezgoda, kłótnia (bóg niezgody), Enyo = zabójstwo (bóg zabójstw) i duchy czy pomniejszych bogowie śmierci = Kery. W ofierze Aresowi składano psy, wilki lub sępy. Zewnętrznym jego znakiem, czyli symbolem był w Grecji — miecz, w Rzymie — włócznia.

**Areson** — (ur. 1484, zm. 1574), ks. rzymskokat. i islandzki poeta. Nieprzejednany przeciwnik protestantyzmu w Islandii. Wprowadził do swojego kraju jako pierwszy niedawno wy-

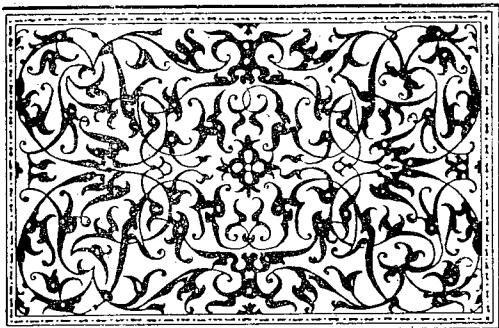
nalezioną (→ Gutenberg) i rozwijającą się już technikę drukarską.

**Aretinus** Piotr — (ur. 1492 w Arezzo, zm. 1556 w Wenecji) — literat i satyryk włoski, ostro napiętnował słowem i piśmem możnych i bogaczy tego świata, nie wyłączając → hierarchów. Niektóre jego publikacje Kościół rzymskokat. potępił. Aretinus m.in. napisał po włosku, ale tytuły tych książek podajemy od razu po polsku: *Parafraza na psalmy pokutne*; *Żywot N.M.P.*; *Żywot św. Tomasza z Akwinu*; 3 księgi o człowieczeństwie Jezusa Chrystusa.

**Aretologia** — (greck. arety = dobroć, doskonałość, dzielność, cnota, sława, itd.; logos = słowo, mowa, opowiadanie, itd.) to opowiadania (legendy) o urozmaiconym życiu i nadzwyczajnych czynach mitologicznych starożytnych bogów i ich wysłanników. W aretologii niektórzy uczeni upatrują poprzedniczkę i wzorzycie chrześcijańskich → apokryfów i → hagiografii. Współcześnie aretologią niektórzy teologowie (np. → ks. doc. E. Bałakier) nazywają też jeden z traktatów teologii moralnej, mianowicie — O cnotach.

**Arghezi** (czyt. argezi; rum.) Tudor — (to jest pseudonim, pod którym był znany, a właściwe nazwisko Ion Teodorescu, ur. 1880 r.) — do 1905 r. był mnichem w Bukareszcie. Po wystąpieniu z klasztoru wyemigrował z Rumunii i przebywał głównie we Francji i Szwajcarii. Stał się wkrótce znany jako pisarz, poeta i cięty satyryk, krytykujący w swoich pismach i wystąpieniach ówczesne niesprawiedliwe stosunki społeczne, za co, a również za sprzyjanie socjalizmowi, owszem za aprobowanie i głoszenie jego poglądów, został aresztowany i przez jakiś czas przebywał również w więzieniu.

**Argonauci** — to legendarni bohaterowie greccy, którzy z inspiracji i pod kierownictwem Jazona wyruszyli ongiś do



Ojca, Boga z Boga, światłość z światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego, nie uczynionego, współistotnego Ojcu, przez którego wszystko się stało tak w niebie jak i na ziemi, widzialne i niewidzialne. — On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił i wcielił się, to jest z Maryi zawsze Dziewicy przez Ducha świętego zrodzony całkowicie, stał się człowiekiem, to jest całkowitego przybrał człowieka: duszę i ciało i umysł i wszystko czym jest człowiek, z wyjątkiem grzechu... Zaiste „Słowo ciałem się stało”, nie uległo zmianie i nie przemieniło bóstwo w człowieczeństwo, lecz je włą-

rze, że Ojciec i Syn i Duch święty są współistotni, trzy osoby, jedna istota, jedno bóstwo, co jest prawdziwą wiarą od przodków otrzymaną, proroczą i ewangeliczną i apostołską, którą wyznawali nasi ojcowie i biskupi, zebrani na Soborze Nicejskim” (Herezje 73,34). Nieco zaś dalej dodaje: „Tych, którzy mówią, że był czas, kiedy nie było ani Syna ani Ducha św... tych wyłącza się ze społeczności kościelnej” (Herezje 73,35).

Jako jedyny z greckich Ojców Kościoła Epifaniusz wyraźnie mówi, że Duch św. pochodzi od Ojca i Syna (Herezje 74,4). Podobnie stwierdza w swoim Symbolu wiary: „Wierzmy w niego, że jest Duchem świętym, Duchem Bożym... niestworzonym, pochodzącym od Ojca, a otrzymującym od Syna” (Zakotwiczony, dodatek).

Poprawna jest również nauka Epifaniusza o Jezusie Chrystusie, jego wcieleniu i naturze. Oprócz jego wypowiedzi w tym względzie zawartej w „Symbolu wiary”, na innym miejscu stwierdza wyraźnie: „Bóg-Słowo... specjalną tajemnicą mądrości wcielił się... nie powodowany koniecznością, lecz dobrowolnym postanowieniem, aby grzech potępić grzech w ciełe” (Herezje 69,52). Gdzieś indziej zaś powie z naciskiem: „Przychodzące Słowo miało całe człowieczeństwo: i ciało i duszę i co tylko jest w człowieku” (Zakotwiczony 33).

Według świadectwa Epifaniusza, dziewictwo Najświętszej Maryi Panny jest przedmiotem powszechnej wiary w Kościele. Podaje również historię kościelnej uroczystości Trzech Króli, zwanej powszechnie Epifanią czyli Objawieniem Pańskim światu pogańskiemu (Herezje 51,30).

Pomimo krótkiego trzymywania się Tradycji, jednak Epifaniusz zbłądził. Sprawdziło się na nim ostrzeżenie zawarte w Piśmie świętym: „Kto stoi, niech uważa, aby nie upadł”.

Wiara jest łaską. Dlatego też powinniśmy pamiętać „aby wiara nasza nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej” (I Kor. 2,5). Nie zaniedbujac więc obowiązku pogłębiania naszej wiary przez czytanie Pisma świętego, ksiątek o tematyce religijnej oraz naszej prasy, prosić będziemy za przykładem Apostołów: „Panie przymnóż nam wiary”.

Ks. JAN KUCZEK

## Nauka św. Epifaniusza jako wyraz tradycji kościelnej

Nauka zawarta w pismach Epifaniusza posiada wielkie znaczenie jako świadectwo Tradycji. Epifaniusz nie posiadając zdolności do spekulacji teologicznych, w nauczaniu trzymał się niemal ślepo tego, co dotrwało w Kościele drogą ustnego przekazu. Cokolwiek odchyliło się od Tradycji — w dziedzinie pojęć i terminów teologicznych — było w jego oczach podejrzane o herezję. Dzięki tym poglądom potrafił stanąć w rzędzie ważnych świadków wiary jego czasów.

★

Wystarczającym dowodem na to, jaka była wiara za czasów Epifaniusza, jest „Symbol wiary” umieszczony na końcu najważniejszego jego dzieła pt. „Mocno zakotwiczony”. Warto przy okazji nadmienić, że to „wyznanie wiary” w prawie niezmiennionej formie jeszcze obecnie czytane jest w liturgii Mszy świętej. Nie będzie więc od rzeczy, że dla orientacji przytoczę jego tekst.

„Wierzmy w jednego Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych; i w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zrodzonego z Boga Ojca, jednorodzonego z istoty

czyli w jedną świętą doskonałość i bóstwo. Jeden jest bowiem Pan Jezus Chrystus, a nie dwóch, ten sam Bóg, ten sam Pan, ten sam Władca. On sam cierpiał w ciełe i zmarł, wstąpił do nieba w swoim ciełe, w chwale zasiadł po prawicy Ojca i przyjdzie w swoim ciełe sędzić w chwale żywych i umarłych, a królestwu jego nie będzie końca. — Wierzmy i w Ducha świętego, który mówił przez Prawo, nauczał przez Proroków i zstąpił nad Jordanem, mówił przez Apostołów i zamieszkuje w świętych. A dalej wierzymy w niego: że jest Duchem świętym, Duchem Bożym, Duchem doskonałym, Duchem Poczieszycielem, niestworzonym, pochodzącym od Ojca a otrzymującym od Syna, w którego wierzymy.

Ponadto wierzymy w jeden katolicki i apostołski Kościół, i w jeden chrzest pokuty, i we wskrzeszenie zmarłych, i w sprawiedliwy sąd nad duszami i ciałami, w królestwo niebieskie i w życie wieczne”. (Zakotwiczony, dodatek).

W sposób wykluczający wszelką wątpliwość uczy Epifaniusz, że Syn Boży i Duch święty są współistotni z Ojcem, co jest podstawową prawdą katolickiej nauki o Trójcy św. „Wie-

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (79)

Kolchidy (wschodnie wybrzeże Morza Czarnego), aby znaleźć tam cudownego baranka, mającego złote runo. Wyprawę tę opisał m.in. Apolonios z Rodos, opisywali też literaci, opiewali poeci, np. sławny Pindar.

**Arianie** — wyznawcy i zwolennicy Ariusza i jego teorii → arianizmu.

**Arianizm** — to pierwsze i bardzo zasadnicze w powstającej i rozwijającej się teologii chrześcijańskiej na początku IV w. racjonalistyczne przeciwstawienie się podstawowej prawdzie chrześcijańskiej o Trójcy św., a zwłaszcza o wieczności, jedności i boskiej równości trzech jej osób. Autorem nurtu myśli teologicznej, nurtu nazwanego potem pierwszą wielką → herezją w chrześcijaństwie był chrześcijański kapłan z Aleksandrii, Ariusz (ur. ok. 260 — zm. 336). Poglądy swoje głosił wprost ustnie i zjednywał sobie szybko rosnącą liczbę zwolenników. Istotą jego poglądów było przede wszystkim przeciwstawienie się przyjętej i głoszonej przez ówczesne urzędowe chrześcijaństwo (początek IV w.; po edykcje mediolańskim, 313) prawdzie o Trójcy św. Po tem poglądy swoje odnośnie do swojego pojmowania Trójcy św. przedstawił na piśmie p.t *Thaleia* (greck. = Uczta). Podstawą antytrynitarnych poglądów Ariusza było twierdzenie, iż prawdziwym i wiecznie istniejącym Bogiem jest jedynie Bóg Ojciec, Chrystus-Logos został przez Niego stworzony z niczego i przed stworzeniem świata i to właśnie przede wszystkim po to, by w stwarzaniu świata, w nim również innych istot żywych i człowieka, był instrumentem Boga Ojca. Za doskonale wypełnienie swej misji Bóg Ojciec wskrzesił Jezusa Chrystusa po Jego śmierci krzyżowej i obdarzył Go boskością jako adoptowanego przez siebie syna (→ adopcjonizm). Przeto Ariusz zaprzeczył i wieczności Jezusa i Jego bóstwu z natury; wyraźnie bóstwu Ducha św. zaprzeczył biskup ariński → Macedoniusz. Trójca św. składa się więc wprawdzie aktualnie z 3 osób, ale prawdziwym i odwiecznym Bogiem jest tylko Bóg Ojciec, którzy stwo-

rzył i obdarował bóstwem Jezusa — mówi Ariusz, a Ducha św. — mówi → Macedoniusz. Można więc powiedzieć, że osoby druga i trzecia według tych poglądów są z natury podporządkowane Ojcu i tak rzeczywiście rozumiano to, mówiono i mówi się dalej jako → subordynacjonizm. Te głównie poglądy Ariusza wywołały bardzo ostrą i szeroką polemikę. Sobór w Nicei (325) urzędowo potępił Ariusza i jego antytrynitarnie poglądy, uznając je za → herezję. Jednak decyzje soboru nie przywróciły chrześcijaństwu jedności doktrynalnej. W dalszym ciągu wielu biskupów i kapłanów i chrześcijan świeckich, a nawet i panujących, opowiadało się jednak za Ariuszem i jego poglądami i oni, zwolennicy i wyznawcy tych poglądów zostali nazwani arianami, a całość poglądów Ariusza — arianizmem. W drugiej połowie IV w. arianie podzielili się na bardziej radykalnych i na umiarkowanych i to rozbiecie osłabiło ich i doprowadziło do gwałtownego zahamowania ich rozwoju. Punktem zwrotnym okazał się, zwołany przez ces. Teodozjusza I (379 — 395), sobór w Konstantynopolu w 381 roku. Sobór poszerzając przyjęte przez sobór nicejski **Wyznanie wiary**, znane jako **Symbol nicejsko-konstantynopolski**, do uprzednio już uznanego bóstwa Jezusa Chrystusa, II osoby Trójcy św., dołączył uznanie bóstwa również Ducha św., III osoby Trójcy św. Arianizm szerzył się jednak dalej, chociaż w dużo wolniejszym tempie i przybierał różne postacie. Miał i ma swoich wyznawców w Polsce i w innych państwach i to zarówno w minionych wiekach, zwłaszcza w XVI—XVII, jak współcześnie. Poglądy arianizmu wśród własnych nowych można znaleźć w → antytrynitaryzmie, w → unitaryzmie, jak i u → braci polskich.

**Arka** — (po hebr. *tebah* = skrzynia, łódź; łac. *arca* = skrzynia, czyt. arka) — jest wymieniana szereg razy w Piśmie św. i oznacza wielką łódź, albo i skrzynię pływającą, którą wykonał → Noe, prawdopodobnie z drzewa cyprysowego, aby ze swoją rodziną i wybranymi zwierzętami na niej przetrwać → potop i ocaleć). por. m.in. Księga Rodzaju VI, 14 — 22). Jest również mowa w Piśmie św. o Arce



## POLSKA GODZINA TELEWIZYJNA "POLISH TELEVISION HOUR"

Box 3778, Station "B", Winnipeg, Manitoba, Canada



**Ks. senior Donald M. Malinowski**

# Sławiąc dobre imię Polski

Mamy to już poza sobą. XXI Olimpiada w Montrealu zakończyła się pięknym akcentem dla Polski. Wiele godzin spędziliśmy przed telewizorami, pasjonując się sportowymi zmaganiem naszych Olimpijczyków. Niewielu z nas miało bowiem szczęście oglądać na własne oczy XXI Olimpiadę w Kanadzie. Jednakże z wielkim zadowoleniem możemy stwierdzić, że polscy sportowcy godnie reprezentowali polskie barwy i rozslawili dobre imię Polski na całym świecie.

Olimpiada w Montrealu była jedną z najszcześniejszych dla reprezentacji Polski. Odnieśliśmy wspaniały sukces — 25 medali — potwierdzający w pełni doskonałą formę naszych sportowców. Tłumy kibiców, witające na lotnisku „Okęcie” powracających Olimpijczy-

ków, mówią same za siebie. Niesłabnącym powodzeniem cieszyła się niezrównana Mistrzyni Świata, złota medalistka — pani Irena Szewińska.

Polonia kanadyjska entuzjastycznie gościła panią Irenę Szewińską. Nadano jej nawet honorowe obywatelstwo miasta Winnipeg. Przed kamerami telewizji kanadyjskiej, w programie „Polskiej Godziny Telewizyjnej” odbyło się spotkanie z naszą najlepszą sportsmenką. Redaktorem odpowiedzialnym programu jest ks. senior Donald M. Malinowski, który szczególnie interesuje się kontaktami polonijnymi. Dzięki zaangażowaniu i dobrej woli ks. seniora Donalda M. Malinowskiego, Irena Szewińska przedstawiona została w parlamencie kanadyjskim wszystkim posłom jeszcze w czasie trwania sesji. Notabene, ks. senior Donald M. Malinowski sam także piastuje odpowiedzialną godność posła.

Nasze kontakty polonijne coraz bardziej się zacieśniają. Dowodem tego jest współpraca z tygodnikiem „Straż” w USA, a przede wszystkim stałe relacje z działalności Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii. Toteż z przyjemnością, za pośrednictwem ks. bpa Tadeusza R. Majewskiego, przekazujemy serdeczne pozdrowienia od ks. Donalda M. Malinowskiego dla wszystkich Czytelników tygodnika „Rodzina” oraz zapoznajemy naszych miłych Czytelników z treścią telegramu wysłanego na ręce „złotej medalistki” — Ireny Szewińskiej.

## TELEGRAM

Mrs.  
**Irena Szewińska**  
Montreal

*Gorące i najserdeczniejsze gratulacje  
dla Mistrzyni Świata i wszystkich  
polskich medalistów*

przesyła

*ks. Poseł Donald M. Malinowski*  
Członek Rządu Prowincji Manitoba

*Ks. Poseł D. Malinowski*



**Ks. poseł Donald M. Malinowski prezentuje telewizjom kanadyjskim mistrzynię polskiego sportu — Irenę Szewińską**

**Oprac. Małgorzata Sudenis**



Biskup Tadeusz R. Majewski — przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego oraz ks. Antoni Pietrzyk — wikariusz generalny Diecezji Wrocławskiej w drodze do wrocławskiej katedry



Mszę św. koncelebrowaną odprawił bp Tadeusz R. Majewski w asyście duchownych



Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego przemawia do licznie zgromadzonych kapłanów i wiernych



Wierni słuchają w skupieniu Słowa Bożego

## Uroczystości 22 lipca 1976 r. w katedrze wrocławskiej pw. św. M.

Rok 1976 cechuje kumulacja rocznic istotnych dla Kościoła Polskokatolickiego, w szczególności zaś dla Diecezji Wrocławskiej. Oto przegląd tych rocznic:

1. 75-lecie położenia kamienia węgielnego pod obecny kościół św. Marii Magdaleny.
2. 32-lecie Polski Ludowej.
3. 30-lecie legalizacji Kościoła Polskokatolickiego w PRL.
4. 30-lecie działalności Kościoła Polskokatolickiego na terenach Ziemi Odzyskanych i miasta Wrocławia.
5. 10-lecie sakry bpa Tadeusza R. Majewskiego — ordynariusza Diecezji Wrocławskiej i przewodniczącego Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego.
6. Pierwsza rocznica VI Synodu Ogólnopolskiego, który odbył się w katedrze św. Marii Magdaleny we Wrocławiu.

W dniu 22 lipca 1976 r. społeczność parafii katedralnej św. Marii Magdaleny przeżywała swą uroczystość parafialną patronki parafii w aspekcie potrzeb i radości Odrodzonego Polskiego Kościoła oraz postawy patriotycznej w dniu Ojczyźnianego Święta.

O godz. 10.40, przy dźwiękach orkiestry, wraz ze swymi duszpasterzami, ze sztandarami i procesyjnymi krzyżami wkroczyły pielgrzymki z Kołowa, Strzyżewa oraz Brzegu. Nastąpił uroczysty ingres ks. biskupa Tadeusza R. Majewskiego, którego w asyście zwierzchników Diecezji, serdecznie witała społeczność parafii katedralnej symbolami chleba i soli oraz bukietami kwiatów. Licznie zgromadzone duchowieństwo

diecezji wrocławskiej oraz duchowni przedstawiciele Diecezji warszawskiej i krakowskiej swą postawą dali wyraz pełnego szacunku dla Zwierzchnika Kościoła i zaangażowania w rozwój Kościoła i Ojczyzny. Uroczysty ingres został zakończony wspólną pieśnią: „Do Ciebie przyszlism”; duchowieństwo zasiadło w prezbiterium, gdzie również znalazło się miejsce dla świeckich wyznawców Kościoła, zasłużonych dla społeczności parafialnych i dla naszej Ojczyzny. Na pierśsiach tych ludzi wisiały wysokie odznaczenia państwowe. Był to widzialny znak tego, co zostało wyrażone w napisie obok ołtarza: „Bogu i Ojczyźnie”.

Oto niektórzy z nich: R. Dmowski, B. Poterucha, J. Majewski, E. Badan, J. Śmieszek, W. Zadebski, bojownicy z Kołowa, przedstawiciel katedry warszawskiej i inni.

Obecnych w katedrze powitał ks. dziekan Wiesław Skołucki — jako proboszcz parafii katedralnej we Wrocławiu. Wśród zgromadzonych m.in. byli: przewodniczący Rady Synodalnej — biskup Tadeusz R. Majewski, administrator Diecezji Krakowskiej — ks. Benedykt Sęk, wikariusz generalny Diecezji Wrocławskiej — ks. Antoni Pietrzyk oraz księża dziekani, proboszczowie, administratorzy parafii, wikariusza i alumnii ChAT. Szczególnie gorąco powitano przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej w osobach: bpa Aleksiego — ordynariusza Diecezji Wrocławsko-Szczecińskiej Kościoła Prawosławnego oraz kanclerza Kurii Biskupiej ks. Eugeniusza Cybulskiego, przedstawiciela Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, jak również wszystkich duchownych i świeckich przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich we Wro-

clawiu. Na uroczystość przybyła także pielgrzymka z parafii kołowskiej wraz ze swym duszpasterzem ks. dziekanem Zygmuntem Koralewskim, która uświetniła uroczystość chóralnym śpiewem i orkiestrą.

Mszę św. koncelebrowaną odprawił biskup Tadeusz R. Majewski — przewodniczący Rady Synodalnej, przy udziale ks. Benedykta Sęka — administratora Diecezji Krakowskiej, ks. Antoniego Pietrzyka — wikariusza generalnego Diecezji Wrocławskiej, ks. dziekana Zygmunta Koralewskiego i ks. dziekana Stanisława Muchewicza.

Po mszy św. wewnątrz katedry odbyła się procesja eucharystyczna, którą prowadził administrator Diecezji Krakowskiej. Na zakończenie uroczystości ks. biskup Tadeusz R. Majewski wygłosił okolicznościowe kazanie, które rozpoczął symbolicznego wręczenia bukietu róż ks. biskupowi Aleksemu z bratniego Kościoła Prawosławnego. W przemówieniu Biskupa przewijały się dwa tematy: nasz obowiązek wobec Kościoła i postawa Kościoła wobec Ojczyzny. Ukoronowaniem słów biskupa Tadeusza R. Majewskiego był wspaniały akord wspólnej pieśni: „Boże coś Polskę...”

O godz. 14 odbyło się spotkanie duchowieństwa i aktywu Diecezji Wrocławskiej ze swym Zwierzchnikiem bpem Tadeuszem R. Majewskim, w sali „Panorama”. W czasie tego spotkania wikariusz generalny Diecezji Wrocławskiej, ks. A. Pietryk, podziękował ks. biskupowi Tadeuszowi R. Majewskiemu nie tylko za trud w uroczystości, ale za codzienną pracę i troskę o dobro i rozwój Kościoła Polskokatolickiego. Administrator Diecezji Krakowskiej, ks. B. Sęk opowiedział o Wrocławiu z lat czterdziętych, wspominając trudne chwile społeczności parafialnej.

W imieniu Braci Ekumenicznych przemówił przedstawiciel parafii Ewangelicko-Augsburskiej we Wrocławiu, który stwierdził, że udział w tym nabożeństwie był dla niego przeżyciem, ponieważ sama oprawa nabożeństwa i wielka liczba ludzi była stwierdzeniem wielkiej żywotności Kościoła.

Na zakończenie przemówił biskup Tadeusz R. Majewski, który stwierdził, iż wspaniała uroczystość — odebrana przez cały Kościół jako nasza postawa patriotyczna i religijna, wywodzi się z formacji i odnowy, którą zapoczątkował VI Synod, a którą realizują wszyscy kapłani dobrej woli. Biskup serdecznie podziękował organizatorom uroczystości: ks. wikariuszowi generalnemu, ks. kanclerzowi W. Skołuickiemu — proboszczowi parafii katedralnej i całemu zespołowi ludzi pomagających w urzędowaniu katedry i wykonywaniu dekoracji.

O godz. 16 odbyła się w sali katedralnej uroczysta Wieczornica, z okazji święta patronki parafii i święta Odrodzenia Polski. Wieczornicę rozpoczęto pieśnią: „Kto się w opiekę”. Ks. Biskup w słowie wstępnym przekazał słuchaczom obraz płonącej Warszawy (miasta rodzinnego Ks. Biskupa), tragedię Narodu w czasie okupacji hitlerowskiej, cierpienie Kościoła Polskokatolickiego i radość wyzwolenia. Ks. Biskup poddał analizie słowo „wolność”, które ma istotny sens w odniesieniu do dobra wspólnego, a zwłaszcza do dobra najcenniejszego — Ojczyzny. Gromkimi brajami przyjęli słuchacze te słowa, płynące z głębi serca i z życiowego przemyślenia.

Jakby odbiciem słów biskupa Tadeusza R. Majewskiego była recytacja zbiorowa w wykonaniu: Maćka, Ryśka i Wojtka — wiersza „Modlitwa za Warszawę”.





## Marii Magdaleny

Ks. wikariusz generalny Diecezji Wrocławskiej — Antoni Pietrzyk — odczytał słowa Ks. Biskupa zamieszczone na łamach tygodnika „Rodzina”, z dnia 18 lipca br., pt.: „Zachowaj, Panie Boże, Ojczyznę naszą...”

Następnie zebrani odśpiewali Rotę: „Nie rzucim ziemi, skąd, nasz ród”.

Ks. dziekan Czesław Jankowski, ubrany w pasiak oświęcimski, podzielił się ze słuchaczami przeżyciami z miesiąca pobytu w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Stwierdził on na zakończenie, że cierpienia milionów Polaków w miejscach totalnej zagłady nie poszły na marne, że Polska rośnie w siłę, a w niej i Polski Kościół. Z tą myślą związana była też pieśń — modlitwa z opery St. Moniuszki — „Halka”.

Na zakończenie Biskup rozdał 12 pięknych dyplomów, drukowanych i złożonych przez prezesa Rady Parafialnej katedry we Wrocławiu B. Poteruchę, zasłużonym wrocławskim działaczom polskokatolickim:

Dyplomy otrzymali: E. Badan, J. Majewski, W. Ządębski, J. Śmieszek, A. Kochanowska, A. Kucharska, B. Poterucha, E. Nowicka, K. Dostatnia, M. Kulpińska, R. Dmowski, Z. Pawłowski. Jeszcze jednym wspólnym akordem: „Boże, coś Polskę” zespolono się w pamięci i modlitwie w intencji naszej drogiej Ojczyzny.

Dzień 22 lipca 1976 r. pozostanie w pamięci wielu ludzi jako symbol postawy Kościoła Polskokatolickiego oraz jako znak, że ziarno rzucone 55 lat temu w Polską Ziemię wydaje dzisiaj i wydawać będzie w Odrodzonym, Polskim i Katolickim Kościele obfite plony.

**Ks. WIESŁAW SKOLUCKI**



### SYNOD KOPTYJSKIEGO KOŚCIOŁA

Prasa zagraniczna podała, że w Etiopii odbył się Synod Krajowy Kościoła Koptyjskiego, na którym dokonano wyborów nowego „Abuny” (patriarchy). Został nim mnich koptyjski, 58-letni o. Makalu Wolde Mariam. Poprzedni Patriarcha, Abuna Teofilos, został usunięty przez wojskowe władze Etiopii i aresztowany pod zarzutem korupcji i współpracy z obalonym reżimem cesarskim.

### NOWY PATRIARCHA CYLICJI

Na Synodzie Ormiańskiego Kościoła Katolickiego, który odbył się w drodze wyjątku w Rzymie, nie zaś w Bejrucie, dokonano wyboru nowego Patriarchy Cylicji Ormian. Został nim 70-letni arcybiskup Hemalagh Piotr XVII-ty Ghedighian. Nowy Patriarcha należy do zgromadzenia Mechitarystów (w Wenecji), którego był przełożonym generalnym. Studiował filozofię, teologię i prawo na papieskich uniwersytetach w Rzymie, od roku zaś 1971 zajmował stanowisko arcybiskupa i wikariusza patriarchy ormiańskiego w Bejrucie. Poprzednik jego, 77-letni arcybiskup Piotr XVI-ty Batanian zrezygnował ze swego stanowiska z powodu złego stanu zdrowia.

### SYMPOZJUM EKUMENICZNE W WIEDNIU

W Wiedniu odbyło się ostatnio sympozjum ekumeniczne poświęcone problemom prawosławia rumuńskiego. Sympozjum zorganizowane zostało z inicjatywy katolickiego Instytutu Ekumenicznego „Pro oriente”. Wzięli w nim udział przedstawiciele Rumuńskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Metropolita dr Nikolae Corneanu, arcybiskup Timisoara, wygłosił referat na temat „Aspekty i tendencje Kościoła Prawosławnego w Rumunii”. Według informacji czasopisma „Romanian Orthodox Church”, wydawanego przez patriarchat prawosławny Rumunii w ubiegłym roku wyświęcono w tym kraju przeszło 200 nowych księży a także konsekrowano 108 cerkwi, z czego 21 nowo wybudowanych, a reszta restaurowanych. Fakty te świadczą o rozwoju życia religijnego w Rumunii i dużej aktywności organizacyjnej Kościoła.

### EWANGELICKI TEOLOG O KULCIE ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU

Z okazji otwarcia wystawy ku czci św. Franciszka z Asyżu (750 rocznica śmierci), zorganizowanej w Muzeum Katedralnym w Salzburgu, interesującą wypowiedź wygłosił znany ewangelicki historyk i teolog z Marburga, prof. dr Ernest Benz. Podkreślił on aktualność tego świętego. Zdaniem profesora Benz, ideał ubóstwa, głoszony i realizo-



wany przez św. Franciszka, nie miał charakteru jakiegos programu socjalnego, lecz był bezkompromisowym poświęceniem się ewangelicznemu przykazaniu miłości. Szczególnie „Hymn do słońca” św. Franciszka można uważać, mówi prof. Benz, za apel, skierowany do współczesnych ludzi o odpowiedzialność za stawiane dzieło Boże. Współczesne czasy, dające obraz niespotykanego niszczenia środowiska naturalnego, ukazują wyraźnie, jakie katastrofalne skutki spowodowała niewłaściwa interpretacja nakazu Pisma św.: „Czyńcie sobie ziemię poddań”. Tak zinterpretowana została przez tego uczonego nauka św. Franciszka o stosunku człowieka do bliźniego i do natury w ogóle.

### SPOTKANIE EKUMENICZNE W YACUNDE

Prasa wyznaniowa podaje, że Międzynarodowe spotkanie ekumeniczne, jakie odbyło

się w dniach 8—11 lipca br. w stolicy Kamerunu — Yaounde, poświęcone było zagadnieniom „zachowania afrykańskiej spuścizny kultury i tradycji w życiu chrześcijańskim”. Organizatorem spotkania był watykański Sekretariat d/s Niechrześcijan. Jak stwierdził msgr Rosano, członek tego sekretariatu, w wywiadzie dla Radia Watykańskiego — problem związku między Ewangelią a lokalną kulturą jest tak stary jak stare jest chrześcijaństwo. Stanęli już przed nim apostołowie na pierwszym Soborze w Jerozolimie, pierwsi apologety i Ojcowie Kościoła.

### TYTUŁY DOKTORA H.C. DLA O.Y. CONGARA I F. POTTERA

Y. Yves Congar i Philip Potter otrzymali tytuły honoris causa protestanckiego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Genewskiego. O.Y. Congar, wybitny teolog francuski z Zakonu Dominikanów, jest pierwszym katolikiem,

któremu ta szwajcarska uczelnia nadała powyższy tytuł. Pastor Potter, sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów jest natomiast pierwszym wśród protestantów teologiem z krajów Trzeciego Świata wyróżnionym tą godnością.

### FORUM DYSKUSYJNE MIĘDZY KOŚCIOŁAMI — KOPTYJSKIM I KATOLICKIM

W końcu sierpnia br. odbyło się w Wiedniu dwudniowe oficjalne forum dyskusyjne między Kościołem katolickim i Kościołem koptyjskim. Gremium to po raz pierwszy obraduje poza Egiptem.

Była to trzecia runda rozmów między teologami katolickimi i staroprawosławnymi (monofizyckimi). Pierwsza faza tych rozmów, nawiązanych po 1500 latach — miała miejsce we wrześniu 1971 r. w Wiedniu. Te historyczne spotkania, kontynuowane w roku 1973, mają być tymczasowo zakończone w bieżącym roku.

Organizatorem rozmów teologów jest fundacja „Pro oriente”. Oczekuje się, że w wyniku ich nastąpią dalsze istotne kroki w dialogu międzywyznaniowym. Szczególne znaczenie w najbliższych rozmowach przypisuje się wypowiedziom teologów katolickich i monofizyckich na tematy eklezjologiczne.

### WIZYTA PATRIARCHY ALEKSANDRYJSKIEGO W ZSRR

Jak doniosła agencja TASS, Pimen, patriarcha Moskwy i Całej Rosji przyjął w klasztorze Św. Trójcy w Zagórsku pod Moskwą, Mikołaja VI, prawosławnego patriarchę Aleksandrii i Całej Afryki.

Po spotkaniu zwierzchnika Kościoła prawosławnego Afryki z patriarchą Pimenem, odbyły się uroczystości religijne ku czci Sergiusza Radoneżskiego, rosyjskiego świętego, założyciela klasztoru Św. Trójcy w pierwszej połowie XIV wieku.

Obaj patriarchowie Pimen i Mikołaj VI odprawili uroczystą Mszę św. w obecności licznej zgromadzonego duchowieństwa, pielgrzymów i turystów przybyłych z różnych regionów Związku Radzieckiego i wielu krajów świata, m.in. z Belgii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Kanady.

### KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY GRECJI O DIALOGU EKUMENICZNYM

Prasa zagraniczna podaje, że Autokefaliczny Kościół w Grecji, jako ostatni wśród wszystkich kościołów prawosławnych, wypowiedział się pozytywnie na temat dialogu z Kościołem katolickim. W sprawie powyższej zabrali głos greccy biskupi i teolodzy, uczestnicy konferencji zorganizowanej w klasztorze Pendeli w Attyce. Stwierdzili oni, m.in., iż rozpoczęty przed rokiem przez prawosławny Patriarchat Konstantynopola dialog z Rzymem na temat wiary okazał się owocny.

# Wrażenia z pobytu w Warszawie

Z wielką radością jechałam ze Szczecina do Warszawy na zaproszenie Redakcji tygodnika katolickiego „Rodzina”. Okazją do tej podróży stał się wynik konkursu literackiego, w którym wzięłam udział i uzyskałam I miejsce.

Byłam bardzo wzruszona, kiedy ks. mgr Stanisław Bosa przedstawił mnie Księdzu Biskupowi Tadeuszowi Majewskiemu jako swoją parafiankę, laureatkę konkursu. Poczulałam serdeczny uścisk dłoni i usłyszałam słowa: „Chcę pani pogratulować i powiedzieć, że czytałam pani pracę z leką wzruszenia w oku i jednym tchem”. Czułam się zaszczycona tak wysoką oceną, miałam pełnię satysfakcji za mój trud i ogromną radość. Nieważna była wysokość nagrody, cieszyła mnie tylko świadomość, że publikacja mojej pracy przyczyni się do lepszego poznania naszego Kościoła przez naszych wyznawców i sympatyków.

Pisałam moje wspomnienia sercem i wiarą w słusność ideologii i potrzebę misji naszego Kościoła wśród wierzących Polaków.

Dzięki zaproszeniu mnie do Warszawy miałam możliwość uczestniczyć w Seminarium naszego Duchowieństwa z całej Polski. Seminarium zorganizowano w auli Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w dniu 10-ego czerwca br. — na zakończenie uroczystości jubileuszowych 30-lecia legalizacji Kościoła Polskokatolickiego.

Dyskusja nad czterema referatami, które były dostarczone naszym księżom wcześniej, była bardzo interesująca i konstruktywna. Trudno mi było zapamiętać wypowiedzi poszczególnych dyskutantów tej konferencji, mogę jedynie oddać klimat oraz własne odczucia poruszonych zagadnień.

Księża mówili o swojej pracy na powierzonych im placówkach, o trudnościach i sukcesach w pracy duszpasterskiej, dzielili się doświadczeniami. Starsi kapłani wspominali okres nietolerancji religijnej w Polsce sanacyjnej, kiedy to duchowni naszego Kościoła i wyznawcy byli prześladowani i szykanowani.

Jakże inaczej wygląda dziś praca naszych kapłanów, kiedy po zrównaniu w prawach wszystkich wyznań przez Polskę Ludową — mogą swobodnie odprawiać nabożeństwa i wypełniać obowiązki duszpasterskie.

Dzięki legalizacji Kościół nasz w okresie 30-lecia miał możliwość swobodnego rozwoju. Zwiększył się stan posiadania obiektów sakralnych, wzrosła ilość wiernych i co rok przybywa młodych kapłanów, absolwentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. To napawa otuchą, bo ma nasz Kościół dalsze perspektywy rozwoju w Ojczyźnie. Jest potrzebny ludowi polskiemu. Oparty na fundamentach Ewangelii Świętej, Tradycji Apostolskiej i żywej wiary w Chrystusa pełni swą misję wśród narodu polskiego.

Kościół Polskokatolicki wywodzi się od Chrystusa, tak jak i inne Kościoły Chrześcijańskie, bo Chrystus łask swych ani wyłączości na zbawienie nikomu nie oddał. Kościół nasz posiada nieprzerwaną sukcesję apostolską i przez swych biskupów i kapłanów spełnia ważne czynności sakralne. Świetlanej pamięci Biskup Franciszek Hodur nie zakładał nowego Kościoła, bo Kościół założył Chrystus, lecz tylko go zorganizował dla dobra i zbawienia ludu polskiego, ciemionego przez obcą hierarchię. Boskiej i katolickiej treści w Kościele dał polską formę. Zachowując katolicyzm odrzucamy obcą, narzuconą nam administrację kościelną — to powinien zrozumieć każdy wierzący Polak.

Fakt zmiany liturgii w Kościele Rzymskokatolickim z łaciny na języki narodowe, w przypadku naszego kraju na język polski —

potwierdza słusność wprowadzenia ojczyściego języka do liturgii naszego Kościoła pod koniec XIX w. przez Organizatora Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. Kościół Polskokatolicki swoją genezą nawiązuje do pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy to wszystkie kościoły apostołskie były kościołami narodowymi.

Dopiero w późniejszych wiekach Rzym objął hegemonię nad światem chrześcijańskim i prześladował tych, którzy pragnęli wzywać się spod jego ucisku.

Za polski język cierpiał nasz Kościół w przeszłości, wyśmiewano się z nas we własnym kraju, że modlimy się po polsku. Co to za kościół — pytano — że po polsku odprawiają — żeby po chińsku, to by chociaż z ciekawości zostali w kościele — i wychodzili często z drwiącym uśmiechem z kościoła. Ignorancja istoty wiary przez nasze społeczeństwo była wręcz oburzająca. Wpływ na to miał kler, który w ciemnocie utrzymywał naród polski od wieków. Do dziś pokutuje wśród większości wierzących w naszym społeczeństwie pogląd, że jedynoznaczący i prawdziwy Kościół to tylko Rzymskokatolicki, a inne Kościoły są nieważne.

Obecność moja na seminarium, wysłuchanie kilkugodzinnej dyskusji wpłynęła na umocnienie mojej wiary i przekonanie, że Kościół nasz idzie słuszną drogą wskazaną

przez Chrystusa. Kościół Polskokatolicki jest ogromnym dobrodziejstwem dla społeczności polskiej. Spełnia on wielką misję dziejową, realizując marzenia naszych myślicieli i wielkich wieszczów narodowych, pragnących Kościoła polskiego i katolickiego, bez obcej zwierzchności wrogiej naszemu narodowi. Kościół rodzinny zbliża nas do Boga, uczy miłości bliźniego i do naszej ziemskiej Ojczyzny.

Tego dnia po południu miałam możliwość jeszcze uczestniczyć w pięknych obrzędach wyświęcenia młodych alumnów na diakonów, subdiakonów i kapłanów. Niższych i wyższych święceń dokonał Ks. Biskup Tadeusz Majewski w katedrze Polskokatolickiej w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów — przy udziale ks. proboszcza mgr Tomasza Wójciewicza, ks. mgr Stanisława Bosego i ks. mgr Stanisława Muchewicza oraz w obecności ks. mgr Antoniego Pietrzyka — Wikariusza Generalnego z Wrocławia i ks. mgr Tadeusza Piątka.

W uroczystości uczestniczyli księża, którzy pozostali jeszcze w Warszawie i wierni parafii katedralnej.

Pierwszy raz byłam obecna na tak pięknych obrzędach. Bardzo wzruszona opuszczałam katedrę po zakończeniu tych uroczystości, ciesząc się, że oto przybywa nam kapłanów, młodych ludzi, pragnących poświęcić się służbie Bożej. Oby jak najwięcej było powołań kapłańskich w naszym Kościele, bo wiele jest pracy na Niwie Pańskiej. Przed samym wyjazdem z Warszawy, razem z moją siostrą, uczestniczyłam w uroczystym nabożeństwie w naszej katedrze w dniu 27 czerwca br.

We Mszy św., którą celebrował ks. docent Edward Bałakier, udział brali dwaj kapłani Kościoła Anglikańskiego — z którym nasz Kościół jest w interkomunii — Prezbiterianie z Australii. Naukę w czasie Mszy św. wygłosił ks. E. Bałakier, a sakramentu Komunii św. udzielali wiernym księża z Australii. Po zakończeniu nabożeństwa przemówili obaj nasi mili goście, tłumaczenia z języka angielskiego dokonywał ks. docent Edward Bałakier. Bardzo miłe wrażenie sprawili swoją obecnością nasi goście z tak dalekiego kontynentu. Wiara w Chrystusa jednoczy narody świata chrześcijańskiego i wszyscy odczuwaliśmy braterską wspólnotę w Kościele Chrystusowym.

Bardzo zbudowana postawą naszych kapłanów, ich oddaniem dla sprawy Kościoła wracałam do domu pełna optymizmu.

Jestem głęboko przekonana, że będzie coraz więcej przybywało zwolenników tej pięknej idei polskiego Kościoła — jeśli my również, wszyscy wierni będziemy jego apostołami. Apostolstwo polskiego katolicyzmu jest piękną i wzniosłą sprawą i powinniśmy wszyscy pomagać — według zdolności i możliwości — naszym kapłanom i biskupom w budowaniu tak zbożnego dzieła, jakim jest na ziemi polskiej Kościół Polskokatolicki.

KAROLINA GAWŁOWSKA



Bp Tadeusz R. Majewski — przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego



# Szkoła specjalna nie znaczy gorsza

Po pięciu latach chodzenia do szkoły Henio nie potrafi samodzielnie napisać najprostszego zdania. Z trudem przepisuje litery i cyfry z tablicy. Na polecenia nauczycieli reaguje kurczowym trzymaniem się ławki. Milczy. Jedynie na zajęciach praktycznych ożywia się. Chętnie i sprawnie wykonuje powierzona mu pracę.

Trudności w nauce ujawniły się w I klasie. W drugiej był badany przez psychologa i lekarza poradni wychowawczo-zawodowej. W trzeciej klasie badania powtórzono. Orzeczenie brzmi: „Poziom umysłowy obniżony. Wyniki badań wskazują na lekki niedorozwój umysłowy. Analiza rozwoju i historia życia ujawnia patologię ciąży matki. Sprawdzian wiadomości i umiejętności poniżej II klasy. Po konsultacji z neurologiem wnioskuje się skierowanie do szkoły specjalnej”.

W poradni psychologowi nie udaje się przekonać matkę o potrzebie umieszczenia chłopca w szkole specjalnej. Matka kategorycznie odmawia przeniesienia syna.

— On nie jest taki głupi, jak tamte dzieci — oświadcza dyrektorze gminnej szkoły zbiorczej. Nie chcecie go tutaj, to może wcale do szkoły nie chodzić!

Decyzją rady pedagogicznej Henio „zdał” do IV klasy. Po prostu nauczyciele chcieli, by nadal był z dotychczasowymi kolegami. Uniknie przynajmniej obcowania z dziećmi jeszcze młodszymi, przyzwyczajania się do nowej grupy.

Grażynka ma 16 lat. Kiedy zdołała powtórzyć zdanie za nauczycielką lub prawidłowo coś napisać na tablicy, dzieci wołały: „Pani postawi Grażynce piątkę!”.

Jeszcze przed rokiem te same dzieci przezywały ją „mamką”. One miały dziewięć lat, ona piętnaście. Sześć lat to ogromna różnica w rozwoju fizycznym. Ukrywanie biustu, którego się wstydziała, pozostawiło stałe przygarbienie pleców. Nowa wychowawczyni umiała zmienić stosunek dzieci do koleżanki, trafić do ich serc. Grażynka czuje się w klasie dobrze. Nie opuszcza lekcji, jest wesoła, z uwielbieniem patrzy na swoją panią. Razem ze wszystkimi przeszła do piątej klasy, w której przypuszczalnie skończy edukację...



Grażynka była również kilkakrotnie badana przez specjalistów. Zgodnie orzekli, że nie osiągnie postępów w dotychczasowej szkole. I ją rodzice pozbawili możliwości uczenia się w szkole specjalnej.

— Ja nie mam szkoły i jakoś sobie radzę — z uporem powtarzała matka.

Dyrekcja gminnej Szkoły Zbiorczej, którą odwiedziliśmy, starannie prowadzi dokumentację wszystkich uczniów kierowanych do poradni z powodu trudności w nauce. Takich dzieci jak Henio i Grażynka jest kilkanaścioro.

Rodzice doceniają już potrzebę otoczenia specjalną opieką dzieci z wadami fizycznymi. Nie

wstydzą się kalectwa czy ułomności. Na ogół systematycznie przyjeżdżają z dziećmi na badania, stosują się do określonych wskazówek, akceptują decyzje dotyczące wyboru szkoły zawodowej. Sytuacja zmienia się, gdy badania wykazują odbiegający od normy rozwój umysłowy. Rodzice nie chcą pogodzić się z tym faktem, dopatrują się błędów w orzeczeniu lub nawet złej woli. Posadzają szkołę o chęć dokuczenia im i ich dzieciom.

Podane przykłady, a ze wszystkimi dziećmi postępuje się podobnie, dowodzą, że zanim postawi się diagnozę, dziecko przechodzi badania psychologiczne i lekarskie. Często badania poprzedzane są kilkuletnią obserwacją w przedszkolu i szkole. Na podstawie badań orzeka się,

jaki typ szkoły lub zakładu wychowawczego jest najwłaściwszy dla danego dziecka.

Szkoła podstawowa, realizująca pełny program nauczania, może dziecku o rozwoju umysłowym poniżej normy zapewnić najwyższą życzliwą opiekę. Pozostawianie go po kilka lat w tej samej klasie, jest tak samo złe, jak przepychanie „na siłę” do klas wyższych. Dziecko, które nie może sprostać wymaganiom programu, dorównać innym uczniom, z pobytu w szkole niewiele skorzysta. Natomiast boleśnie przeżywa własne niepowodzenia w nauce, przykrości doświadczane od rówieśników, a zdarza się, że i od nauczycieli. Może to stać się przyczyną ciężkich zaburzeń psychicznych. Nawet w warunkach wyrozumiałości i życzliwości, jego pobyt w szkole jest bez perspektyw. Takiego ucznia „trzyma się” do przekroczenia wieku obowiązku szkolnego. Później odchodzi z nieukończoną szkołą podstawową, nieprzygotowany do dalszego życia, do wykonywania zawodu.

Należy podkreślić, że szkoła specjalna, przed którą tak bronią się rodzice, nie jest gorsza, a po prostu inna. Wymagania mniejsze, klasy o niewielkiej liczbie uczniów pozwalają nauczycielowi-specjaliście poświęcić więcej czasu na naukę indywidualną. Uwzględnia się tam wiele godzin na zajęcia praktyczne, ćwiczące sprawność fizyczną i przygotowujące do późniejszej nauki zawodu. W zawodowych szkołach specjalnych dziewczęta i chłopcy zdobywają umiejętności wykonywania różnych prac, głównie w przemyśle i usługach. Wielu z nich zatrudnia później przemysł.

Aby dziecko mogło w pełni przygotować się do samodzielnego życia, należy jak najwcześniej rozpocząć naukę w szkole specjalnej. Im dziecko młodsze — tym łatwiej jest pokierować jego rozwojem umysłowym, psychicznym i społecznym. Orzeczeniom poradni trzeba zaufać. Jej pracownicy mają bowiem wiedzę i odpowiednie pomoce naukowe, doświadczenie i życzliwość. Lekceważenie bądź sprzeciw nie świadczą o miłości rodzicielskiej. Przeciwnie, dowodzą braku odpowiedzialności za los dziecka. Człowiek nieprzygotowany do życia w społeczeństwie jest człowiekiem bez jutra. A rodzice, nawet najlepsi, nie są wieczni...

ELŻBIETA KUDLA



Przez wiele lat ciepłą, złocistą jesień spędzałam nad niewielkim jeziorem w Puszczy Noteckiej, rzadko jeszcze odwiedzanej przez turystów. Cisza zamglonych poranków, ciepłych dni i długich wieczorów napępiała mnie spokojem, pozwalającym chłonąć życie radośniej i serdeczniej.

Mieszkałam w jednym z czterech małych drewnianych domków rozrzuconych między sosnami na wysokim brzegu jeziora. Teraz trzy pozostałe domki były puste. Wakacyjni goście wrócili już do miast, do pracy. Byłam sama. Tylko codziennie rano przychodziła tu wysoka kobieta, na której bardziej niż lata, ciężkie życie położyło znamię starości. Powoli obchodziła puste domki, coś uprzątała, wynosiła. Czasami stawała na wysokim brzegu, z rękoma splecionymi na podołku i jak nieruchoma rzeźba z ciemnego drzewa patrzyła w jezioro.

Krzążąca się postać Sołtysiny mówiła o nadejściu pory pływania. By zbiec do jeziora nie zdążyło się nawet nabrać pędu z górki, na której stał nasz domek. Zaledwie dziesięć, piętnaście kroków i już stopy zanurzały się w nagrzaną wczorajszym upałem wodę. Po kąpieli kłękałam na wygarbionym pomoście z twarzą schyloną ku wodzie. Jeszcze nią ociekającą i patrzy-

łam w ten wodny świat podemną. Stary rak, z zielonującymi pewnie od starości szczykami leżał na dnie tuż obok zmurszałej już trochę belki podtrzymującej pomost. Wolno poruszał się do tyłu, aż oparł ogon o belkę. Tam zaczajony patrzył na małe, zwinne rybki o przegowanych grzbietach, co były może małymi szczupakami, a może tylko żerem dla dużych. Ja i ten stary rak patrzyliśmy na puszyste wodorosty, łagodnie kołysane, wiotkie, przęgięte, jakby miały za chwilę pójść w kujawiaka. Patrzył na to ten stary, doświadczony, tyle razy zmieniający już pancerz, że przestało go to bawić, i widział twarz moją nachyloną nad wodą, pełną jeszcze nieobeschłych

po myciu kropli, twarz moją i ciekawe oczy, którym niedość jednego świata. Kłęczałam tak w towarzystwie starego raka przy zmurszałym już trochę pniku i oczekiwaliśmy na kujawiaka wodorostów.

Do wsi trzeba było iść pod górę i przez podwórze sołtysiny. Bramka od strony jeziora zamknięta była na obdarty brzozyowy patyk. Wchodziło się przez nią na podwórze usłane korą z różnych drzew, pozostawioną tu codziennym rąbaniem. Na środku podwórza stała pompa i z niej w powrotnej drodze ze sklepiku napełniałam wiadro. Sołtysina zdążyła już wrócić znad jeziora, gdzie uprzątała jeden z czterech stojących tam letnich domków i teraz kłęby wilgotnej pary zaścielały ciemną korytarzyk od sufitu po podłogę.

Zajrzałam do kuchni. Podnosiła wielki kocioł pełen przepranej bielizny. Dźwigała go z ziemi. Schylała postać, wyciągała wyprostowane ręce w dół i najpierw unosiła kocioł kilka centymetrów nad podłogą, później wyprostowywała plecy, odginała je do tyłu, brzuch obciągnięty granatowym fartuchem lukiem wychylał się ku przodowi, dotykał prawie górnej krawędzi kotła, a rozstawione i lekko ugięte w kolanach nogi zapierały się silnie w ziemię dużymi i spalonymi stopami, których palce podkurczały się, jakby zahaczały o podłogę, a ręce — od dłoni porośniętych ziemią aż po kościste łokcie dzieliły się na grupe włókna napiętych ścięgien, napiętych boleśnie aż do granicy zerwania i unosiły wolno, ciągliwie, coraz wyżej kocioł z bielizną, pa-

jeszcze plecami odgiętej ku tyłowi, a brzuchem do przodu.

— Dzień dobry. Czy można będzie u pani brać rano mleko?  
— Ile? — Zapytała cichym, znużonym głosem, a w kofle zaczynała już bulgotać.

— Może dwa litry?

— Litr mogę.

— To dobrze. Dziękuję pani. Od jutra. Do widzenia.

— Do widzenia — odpowiedziała odwrócona już do kotła, zanurzająca w nim drewnianą, długą kopyść.

Wracałam drogą zakurzona miałkim, nagrzanym piaskiem, szłam trzymając w ręku sandały, a popielaty piasek przesywał się między palcami stóp, łaskotał je, dawno już odwykłe od takiego chodzenia. Dwa lata nie wyjeżdżałam z miasta i pewnie dlatego z większą niż dawniej ostrością widziałam ten piasek między palcami i obsypałe szarym pyłem dziewanny i wysoko rosnący osę i sołtysinę, którą widziałam przez wiele poprzednich jesieni. Teraz miałam wrażenie, że właściwie nigdy jej nie widziałam, tylko wiedziałam, że to jest żona sołtysa i że sprzęta w tych czterech domkach nad jeziorem. I przyglądałam się swoim rękoma i zadawałam im pytanie, czy podolałyby ciężarowi takiego zmęczenia, jak ręce sołtysiny. Patrzyłam — z odcieniem niechęci — na swoje dłonie, starannie myte, na opilowane paznokcie powleczone dobrym, francuskim lakierem, na dłonie bez jednego odcisku, dłonie, których żadna ziemia, nawet tak słonecznie piaszczysta jak ta, niczym nie zapisała.

Następnego dnia znowu rano szłam do wsi przez podwórze sołtysiny. Nie było jej w kuchni. Zajrzałam do pokoju — kłęzała przy otwartym, dużym, drewnianym kufrze. Ręce miała zanurzone w jego ciemnej głębi i całą jej uwagę pochłaniało to, co w nim było. Nie odpowiedziała na moje powitanie. Podeszłam bliżej. Sołtysina ostrożnie dotykała zżółkły nieco materiał, dawniej zapewne lśniący biały atlas.

— W tym stałam przy oltarzu — powiedziała cicho — to było może trzydzieści, a może więcej lat temu...

Twarz jej, uniesiona w moją stronę, była inna niż ta, którą widziałam wczoraj — rozjaśniła jakimś wewnętrznym ciepłem, przywodzącym na myśl kwitnące dziewanny przy polnej drodze i rozświetlony przed zachodem słońca jesienny las.

I wtedy po raz pierwszy naprawdę zrozumiałam, co znaczą słowa „babie lato” — zrozumiałam ten krótki moment powrotu jesiennego lasu do słońca, do lata, i powrót kobiety do słońca swoich lat — powrót nieuchwytny i delikatny jak pajęczka nić.

M.K.

## Babie lato

rującą po gorącym płukaniu. Plecy coraz dalej odchylone do tyłu równoważył brzuch sołtysiny podpierający już kocioł, a pod granatowym fartuchem takie same ścięgna jak na podłokciach, przeżyły się, napinały. Gdy wreszcie podgięte ręce ustawiły kocioł na kuchennej płycie, na otworze, który zabezpieczała tylko największa fajerka, kiedy kilka szybkich ruchów przesunęło kocioł na właściwe miejsce, sołtysina odgarnęła rogami fartucha grube krople z czoła i spojrzała na mnie.

— Dzień dobry.

Nie od razu odpowiedziałam. Patrzyłam na jej ręce, teraz w zmęczonym bezwładzie zwisające po obu stronach sylwetki,



## Rozmowy z Czytelnikami

**Pan Stefan S.** pisze: „Jestem człowiekiem wierzącym i praktykującym. Znalazłem się w sytuacji, w której sam nie mogę sobie poradzić. Poznałem dziewczynę w miejscowości gdzie jestem na delegacji i zacząłem z nią chodzić. Łączyła nas i nadal łączy prawdziwa miłość. Ona też jest wierząca. Po kilku miesiącach naszej znajomości zaszła w ciążę. Bez mojej zgody, a po porozumieniu się z matką zdecydowała się ciążę usunąć. Chce za mnie wyjść, ale ja nie wiem co robić. Myślę, że ona ze swoją mamą nigdy nie dostanie rozgrzeszenia. A może i ja poniosę jakąś karę?”

Drogi Panie Stefanie! Usunięcie ciąży — z punktu widzenia Kościoła Katolickiego — jest grzechem, winą, zaciągniętą wobec Boga i nienarodzonego dziecka. Nie mogę się natomiast zgodzić z Pana twierdzeniem, że „ona z mamą nigdy nie dostanie rozgrzeszenia”. Lotr wiszący na krzyżu popełnił nie jedną zbrodnię, a przecież usłyszał z ust Chrystusa Pana słowa przebaczenia: „Jeszcze dzisiaj będziesz ze mną w raju”.

Odpowiedzialność za życie dziecka od chwili jego poczęcia spoczywa w równej mierze na matce jak i ojcu. Młoda, nieślubna matka decyduje się często na desperacki krok usunięcia ciąży z powodu braku zdecydowania na zawarcie związku małżeńskiego ze strony ojca dziecka.

Ona chce wyjść za mąż, a Pan nie może się zdecydować. Mężczyzna w pewnym sensie odpowiada za przyszły los dziewczyny, z którą związał się intymnym współżyciem. Ona Panu zawierzyła!

Czy zawrzeć związek małżeński? Decydować trzeba samemu.

**Pan G.K. z Lubina** prosi o wyjaśnienie kwestii, którą sformułował w swym liście w sposób następujący: „Nie mogę zrozumieć dlaczego przykazania Bożych nie naucza się tak jak Bóg nakazał w Piśmie Świętym. Wiemy, że Bóg jest wieczny i niezmienny, a przykazania Jego są wyrażeniem Jego świętej woli. Jak człowiek śmiertelny odważył się poprawiać to co Bóg uznał za święte i niezmienne?”

Drogi Czytelniku! Człowiek nie poprawił Bożych przykazań. Proszę porównać przy-

kazania zawarte w katechizmie z przykazaniami ogłoszonymi przez Mojżesza w Księdze Wyjścia 20,1—17. Pierwsze trzy przykazania, regulujące nasz stosunek do Boga, zawierają wprawdzie w Piśmie Świętym szczegółowy komentarz, ale trudno wymagać by dzieci przygotowujące się do pierwszej Komunii św. opowiadały pamięciowo całe rozdziały Pisma Świętego. Trzeba przy tym pamiętać, że niemniej ważne od Dekalogu są przykazania Nowego Testamentu, jak przykazanie miłości, całe kazanie na górze, hymn o miłości itp. Czyżby to wszystko „wkuwać” na pamięć?

**Pan Edward R. z Bytomia** napisał obszerny list poruszający wiele zagadnień biblijnych. Niektóre z nich były już poruszane na łamach naszego czasopisma, inne ze względu na rozległość tematu domagają się odrębnego opracowania.

W ramach rubryki „Rozmowy z czytelnikami” poruszę jedynie sprawę tradycji, została zaatakowana przez Pana w następujących słowach: „Przecież Tradycja to nauki ludzkich myślicieli w późniejszych wiekach, a czy Tradycja zgadza się ze Słowem Bożym? Nie oszukujmy się! Kogo słuchać, Boga czy ludzi?”

Panie Edwardzie! Zaprzeczając Tradycji, odrzuca Pan Pismo Św. Zanim bowiem zostały napisane Księgi Święte, Tradycja — podanie ustne, było jedynym źródłem wiary.

Właśnie Tradycja była materiałem źródłowym do napisania Pisma Św. Podam przybliżone daty powstawania poszczególnych Ewangelii św.:

Ewangelia według św. Mateusza została napisana między rokiem 51 a 60. Ewangelia według św. Marka między rokiem 50 a 53. Ewangelia według św. Łukasza około roku 60. Ewangelia według św. Jana między rokiem 81 a 96.

Tradycja nie jest nauką myślicieli w późniejszych wiekach, ale Bożym Objawieniem, nauką Jezusa Chrystusa, to przedmiot wiary ludzi pierwszych wieków chrześcijaństwa.

**DUSZPASTERZ**



## Zmiana renty na emeryturę

**Pan Michał T. z Dębna Lubuskiego** po 19 latach pracy przeszedł w 1960 r. na rentę inwalidzką II-giej grupy z powodu choroby tzw. samoistnej, tj. nie posiadającej związku z wykonywaną przezeń pracą. Potem podjął ponownie pracę, ale już tylko sezonową i tylko na pół etatu mianowicie jako palacz c.o. Praca w sezonie trwa 7 miesięcy. Tych sezonów było już dwanaście. Wyszło więc dodatkowo 84 miesiące pracy. Tak 73-letni Pan Michał T. przedstawia swoją sytuację, a jego pytanie brzmi: czy ZUS zaliczy mi tę pracę na pół etatu do stażu, iżbym mógł dostać emeryturę?

Zatrudnienie na pół etatu, tj. w połowie obowiązującego czasu pracy zalicza się do okresu potrzebnego do nabycia uprawnień emerytalnych. Pracę sezonową liczy się do emerytury na równi z pracą stałą. W związku z tym nie ma przeszkód do doliczenia do okresu pracy potrzebnego do nabycia uprawnień emerytalnych zatrudnienia jako palacza.

Z kolei nabycie prawa do emerytury następuje z chwilą ziszczenia się dwóch warunków: przepracowania 25 lat (dla kobiet 20 lat) i ukończenia 65 lat życia (dla kobiet 60 lat). Byłoby przypadkiem, gdyby obydwaj warunki zostały spełnione równocześnie. Z reguły pracownik spełnia je kolejno. Jeżeli więc z chwilą osiągnięcia wieku emerytalnego brak jeszcze pełnego okresu zatrudnienia — nie ma przeszkód, aby go dopracować po ukończeniu wieku emerytalnego.

Tak więc Pan Michał T. może już obecnie przejść na emeryturę, ponieważ spełnił warunek 25 lat pracy.

**Od Pana Pawła S. z Mielęcina** otrzymaliśmy następujący list: „Pierwszego lutego 1976 r. ukończyłem 53 lat życia i mam przepracowane 25 lat w Polsce Ludowej. W tej chwili pracuję w pełnym wymiarze godzin i otrzymuję rentę inwalidzką z tytułu wypadku przy pracy. Rentę tę otrzymuję od 1952 r. Do wieku emerytalnego brakuję mi jeszcze 12 lat; chciałbym jednak zrezygnować z obecnie wykonywanej pracy i pracować jedynie dorywczo. Zapytuję, czy przerwa między pozostawieniem obecnej pracy a osiągnięciem wieku emerytalnego nie będzie przeszkodą do przeliczenia obecnej renty na emeryturę?”

Jednym z warunków do nabycia uprawnień emerytalnych jest osiągnięcie wieku emerytalnego w czasie zatrudnienia albo w ciągu 5 lat od ustania zatrudnienia. Mężczyzna w wieku poniżej 60 lat, który ma za sobą 25 lat pracy, nie może więc przestać pracować, bo nawet jak skończy 65 lat, to emerytury nie dostanie. Warunek ten nie dotyczy osób, które pobierają rentę inwalidzką. Obojętne jest przy tym czy renta inwalidzka została przyznana na podstawie ustawy o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym, ustawy o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym górników i ich rodzin, ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników kolejowych i ich rodzin, ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin czy ustawy o ubezpieczeniu społecznym rzemieślników. Osoby pobierające rentę wojenną lub wypadkową po nabyciu uprawnień do emerytury zachowują prawo do półtora świadczenia (połowa renty i cała emerytura lub odwrotnie). Tu uwaga. Zamiana renty inwalidzkiej na emeryturę nie następuje automatycznie, nawet jeśli w aktach ZUS są dowody uzasadniające prawo do emerytury. Po osiągnięciu wieku emerytalnego należy złożyć wniosek do właściwego oddziału ZUS.

Jadąc na urlop okazynym samochodem — pisze do nas **Pan Franciszek P. z Sulmierzyc** — zderzyłem się z nieoświetloną furmanką. Po czterech miesiącach wyszedłem ze szpitala inwalidą. Mowy nie było o powrocie do przedsiębiorstwa. Jako inwalida bez nogi i z uszkodzeniem kręgosłupa, musiałem poprzestać na rencie inwalidzkiej. Po dwóch latach podjąłem jednak pracę, ale lżejszą i tylko na pół etatu. Chciałem trochę dorobić, zawsze te 750 złotych do renty było mi pomocne, a także chciałem się obracać między ludźmi w zakładzie pracy, a nie siedzieć w domu. Niedługo kończę 65 lat. Przed wypadkiem miałem 18 lat pracy w różnych instytucjach. List kończy się pytaniami: Czy okres pobierania renty i praca na pół etatu za 750 złotych dolicza się do poprzedniego okresu pracy? Jako inwalida pracując już 6 lat. Jeśli mam już uprawnienia emerytalne, to od jakich zarobków będzie wypłacana emerytura?

Okresu pobierania renty nie wlicza się do okresu pracy, od którego zależy nabycie uprawnień emerytalnych, natomiast okres pracy na pół etatu podlega wliczeniu. Ponieważ łącznie przepracował Pan 24 lata, trzeba jeszcze rok pracować nawet jeśli Pan w tym czasie ukończy 65 lat. Jako podstawę do wymiaru emerytury należy zgłosić te same zarobki, które stanowiły podstawę do wymiaru renty, ponieważ były one większe niż obecne.

**PRAWNIK**



## KRÓL DAWID

David miał trzydzieści lat, gdy po śmierci Saula zaczął rządzić Ziemią Świętą. Od dawna był znany z męstwa i mądrości oraz jako doskonały wojownik, który szybko pokonywał swych wrogów. Zajął też Jerozolimę i zdołał zamek obronny pogan na wzgórzu Syjon. Następnie miasto i zamek rozbudował, otoczył potężnymi murami i z Jerozolimy uczynił stolicę swego państwa.

Kiedy na Syjonie wznosił kosztowny namiot, sprowadził David z miasteczka Sylo świętą Skrzynię Przymierza. Arkę nieśli kapłani w triumfalnym pochodzie, w którym brało udział bardzo dużo ludzi. Sam król David wy-

szedł z całym swoim dworem na spotkanie procesji, przygrywał na harfie i tańczył, aż święta skrzynia znalazła się w namiocie, na szczycie góry Syjon. Zorganizował też David tzw. służbę Bożą. Kapłanów podzielił na dwadzieścia cztery grupy, by kolejno odprawiali nabożeństwa. Podobnie uczynił w Lewitami, spośród których polecił wybrać aż 4000 śpiewaków, by grali na różnych instrumentach i śpiewali święte pieśni. Pieśni te znamy z Pisma świętego, a jest ich sto pięćdziesiąt. Blisko osiemdziesiąt z nich ułożył sam król David, dlatego cały zbiór nosi często nazwę: „Psalmy Dawidowe”. Psalmy te śpiewamy w kościołach podczas niecierpów. Są to najpiękniejsze i najlepsze pieśni, bo pisane pod

natchnieniem Ducha Świętego, na cześć Boga, dlatego powinniśmy je polubić i śpiewać nie tylko w czasie nabożeństw w kościele.

## DAWID—PROROK

David był nie tylko dzielnym królem, władającym z woli Boga Narodem Wybranym. Bóg objawił mu wiele prawd, które miały się spełnić dopiero za życia Zbawiciela. Prawdy te, w formie przepowiedni, spisał David w swoich pieśniach. Jest więc król David prawdziwym prorokiem.

Posłuchajmy niektórych przepowiedni mówiących o Panu Jezusie jeszcze na tysiąc lat przed Jego narodzeniem:

1. Chrystus będzie Synem Boga Ojca:

„Pan rzekł do mnie. Ty jesteś moim Synem, dziś zrodziłem Ciebie.”

2. Chrystus będzie kapłanem: „Ty jesteś kapłan na wieki według porządku Melchizedeka” (Psaln 109, wiersz 4).

Prorok przepowiada, że Zbawiciel ustanowi ofiarę Mszy św. do której używać się będzie chleba i wina, a tych właśnie produktów użył do ofiary kapłan Melchizedek, gdy dziękował Bogu za zwycięstwo Abrahama nad przesładowcami Lota.

3. O męce Chrystusa prorok David tak mówi:

„Boże mój, czemuś mnie opu-

ścił, jam jest robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzi i wzgarda pospółstwa”.

„Przebodli ręce moje i nogi moje, policzyli wszystkie kości moje.”

„Rozdzielili szaty moje, a o suknię moją rzucili los.”

„Dali mi zółć na pokarm, a w pragnieniu napawali mnie octem.”

Są to słowa z psalmów: 21 i 86. Gdy weźmiemy do ręki Ewangelię św. Mateusza i przeczytamy opis męki Zbawiciela ogarnia nas zdumienie, że tak dokładnie spełniły się prorocze słowa. W momencie męki opuszczają Zbawcę Jego uczniowie. Oprawcy przybijają Jego ręce i nogi do krzyża i naśmiewać się będą ze Skazańca, a po śmierci podzielią się Jego szatami.

4. Chrystus zwycięży w swoim Kościele:

„Będzie panował od morza do morza ... i będą Mu się kłaniali wszyscy królowie ziemi. Wszystkie narody służą Mu będą” (Psaln 71, wiersz 8—11).

Na naszych oczach realizuje się ta zapowiedź, a przyjdzie czas że wszyscy ludzie będą należeć do Królestwa Bożego nawet tu na ziemi. O nastanie Królestwa Bożego modlimy się słowami, których nauczył nas sam Pan Jezus: Ojciec nasz, któryś jest w niebie, przyjdź Królestwo Twoje!

KSIAZD ŁUKASZ

## SAMOTNA PASTERKA

Przesunęła rzemień wielkiej torby przez głowę na ramię, narzuciła płaszcz, chwyciła z kąta długi, zakrzywiony kij pasterski i, nie odpowiadając na dalsze nalegania babki, aby wzięła chleb, jakby nie chcąc ulec pokusie, wybiegła na podwórze. Tu zatrzymała się, podciągnęła nad pasem trochę przydługą matczyzną jakąś koszulę, szczególnie płaszczem się owinęła, krzyknęła na kozy i skreśliła zaraz za ogrodzeniem wprost ku wschodowi, gdzie na niebie nad górami płonęła już jutrzeńka.

Szła powoli, przemierzając drogę wielkimi pochyleniami kija, który we wzniesionej ręce dziewczynki robił jakby jeden krok a jej własnych kroków kilka. A za nią rzedem szły cztery czarne kozy, pobekując wśród wilgotnych mgieł żałośnie.

Już i po innych zagrodach rozlegały się beczenia owiec, poryki osłów i wesołe nawoływania pasterszy. Miriam minąć musiała po drodze ku górom kilka chat. Nikt jednak nie odezwał się do niej, nikt nie pozdrowił, i ona do nikogo nie zwróciła się, nie przemówiła.

— Widzicie — zawołał któryś pastuszek do swych towarzyszy, ujrzawszy Miriam z jej trzódką — widzicie tam... pięć kóz?

— Cztery tylko.  
— Cztery czarne a jedna biała z czerwonym łbem.

Chłopcy roześmiali się głośno. Z innej zagrody wychodzili z owcami dwie siostry właśnie w chwili, gdy mijała je Miriam.

— Zaczekaj — przytrzymała starsza siostra młodszą — nie zbliżaj się do tego dzikusa, bo cię ugryzie...

Dzikusem albo kozą przezywały Miriam dzieci z Beth Nimra i stroniły od niej jak od nieczystej trędowatej, choć Miriam, nie tylko że nie była trędowata, lecz nawet z pozoru była bardzo miłą dziewczyną. Zdołała jednak zrazić do siebie wszystkie towarzyski fałszywą dumą i niepomahowaną zazdrością. Będąc najbiedniejszym dzieckiem w całej osadzie, nie umiała pogodzić się z tym, że inne były lepiej odziane, pasaly większe trzody.

Do niedawna jeszcze bawiła okazując im niechęć i wzgardę, coś przykrego, złośliwego, a dokuczliwszy, sama usuwała się potem od rówieśników i rówieśnic, z Thersą, którą uważała za równie biedną. Thersa pasła wprawdzie kozy białe, ale tylko trzy i jedno małe kozłátko.

Odkąd jednak matka Miriam, w coraz większy pogrążając się niedostatek, skromniejsze wydzielała córce śniadania i podwieczorki, Miriam poczęła uni-

kać Thersy, nie chciała zdradzić się przed nią, że jada co dzień to samo: mace i ser suchy. A gdy któregoś dnia Thersa dała jej kawałek miodowego placka, przyniesionego z domu, Miriam obejrzała ciasto z wyrazem lekceważenia; podbiegła do najbliższej kozy białej i podała jej ten smakowity kęs.

— Niech sobie twoje kozy jedzą takie placki, ja mam lepsze rzeczy do jedzenia — zawołała złośliwie i odeszła, nie pożegnawszy się nawet ze swą ostatnią przyjaciółką.

Teraz więc już spędzała dni całe w zupełnym osamotnieniu. Nie żaliła się jednak na to ani przed matką, ani nawet przed babką, ku której najgorętsze czuła przywiązanie. Wolała być sama ze swymi czarnymi kozami i z kijem, który był towarzyszem jej zabawy, niż uczuwać gorzyc zazdrości na widok cudzego dostatku.

Wychodziła też, zazwyczaj pierwsza z miasteczka, aby uniknąć czyjegokolwiek towarzystwa, i wybierała drogę dalszą i miejscą bardziej pustą, kędy prowadziła swą trzódkę.

Dzieci sąsiadów zbijały się w sporą gromadkę i wraz z połączonymi stadami swych kóz i owiec skreślały zaraz za ostatnią zagrodą na pastwiska naj-

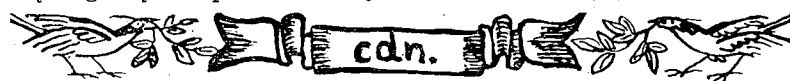
niższe, gdzie igrały, swawoliły od rana do południa i od popołudnia do zmroku.

Miriam własnymi chodziła drogami. Szła dalej w kierunku wschodnim i na wyższe zachodziła stoki. A czyniła tak z dwóch przyczyn. Raz dlatego, żeby odosobnić się, a jednak z góry widzieć inne dzieci, patrzeć na ich zabawy, gonitwy i tańce, a puwłóre dlatego, że idąc tą „swoją” drogą przechodziła obok winnic Amosa bar Hesli, najbogatszego w tej okolicy Perei posiadacza wielkich ogrodów, pół uprawnych i licznych stad.

Dziewczynka lubiła patrzeć na długie bez końca zagony winorośli, ciągnące się wzdłuż tarasów podpartych białymi kamieniami, aby woda ściekająca z gór nie spłukiwała urodzajnej gleby, na sady oliwkowe, otoczone pięknym, wysokim murem i na wychylające się tu i ówdzie z gęstwiny drzew zębate mury strażnicy ogrodowych.

I rzecz dziwna, ale jakże często w życiu spotykana: jej małe serce, które nie mogło opanować zawiści wobec trochę dostatniej odzianych rówieśniczek, olśnione tym ogromnym bogactwem odczuwało nie zazdrość, lecz raczej pełen zachwyty podziw, a nawet uwielbienie.

(39)



Tygodnik Katolicki „Rodzina”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” lub w urzędach pocztowych i u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł).

Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 1293. J-60. Nr indeksu 37477



## „Love story” — po polsku

Reżyser Jerzy Hoffman realizuje film w stylu „retro”, według znanego melodramatu H. Mniszkówny „Trędowata”. Ta piękna, sentymentalna powieść, czytana z zapartym tchem przez nasze mamy i babcie, doczekała się już trzeciej z kolei ekranizacji. Dobiegają końca ostatnie zdjęcia.

Postać Stefci odtwarza Elżbieta Starostecka (wspaniałymi jej poprzedniczkami były: Jadwiga Smosarska i Elżbieta Barszczewska), natomiast Waldemarem jest przystojny, młody aktor Leszek Teleszyński, znany z „Potopu”, gdzie grał rolę księcia Bogusława Radziwiłła. Obok nich występują: Jadwiga Barańska, Czesław Wołłejko, Gabriela Kowacka, Mariusz Dmochowski, Anna Dymna i 13-letnia Lucynka Brusikiewiczówna. Tłem romantycznego dramatu są stylowe wnętrza pałaca w Łańcucie.

Premiera „Trędowatej” odbędzie się, prawdopodobnie, już pod koniec bieżącego roku. Film ma „murowane” powołanie.

Na zdjęciu: bohaterowie „Trędowatej” — Stefcia i Waldemar.

## Z kuchni włoskiej



Deser gorący — Zabaione  
na 4 osoby

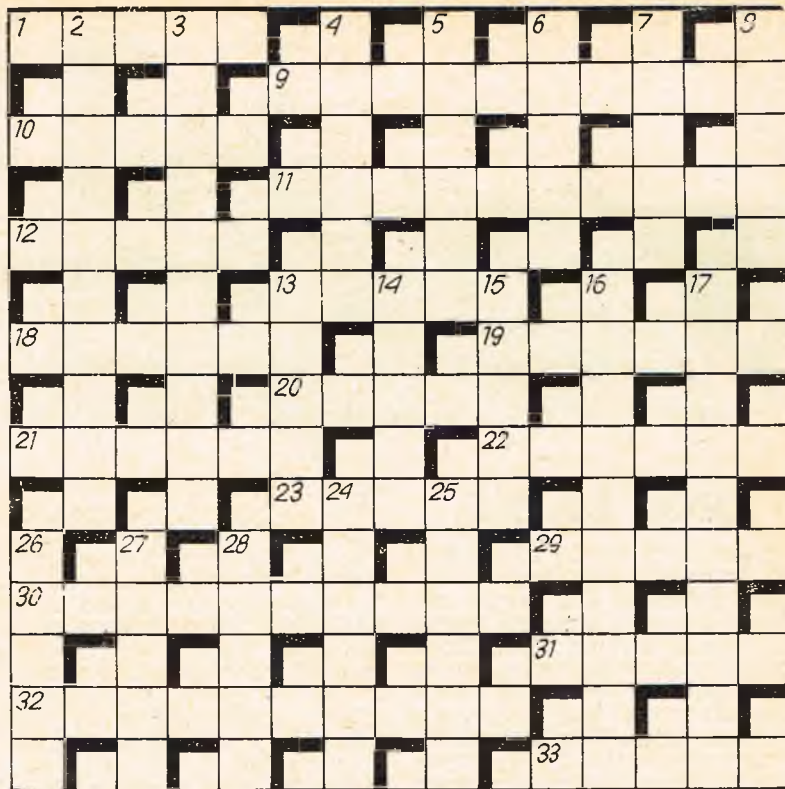
4 żółtka, 15 dkg cukru, 12 łyżek białego wytrawnego wina, skórka utarta z cytryny

1. W emaliowanej misce ucierać żółtka z cukrem tak długo, aż masa stanie się biała i piana.
2. Włożyć naczynie do drugiego z gotującą się wodą i energicznie ubijać bez przerwy, dodając wino, aż powstanie gęsta masa.
3. Podawać na gorąco w szklanych pucharach, z biszkoptami.

Deser zimny — Coppe abissine  
na 6 osób

10 dkg masła, 13 dkg cukru, 10 dkg mąki ziemniaczanej, 10 dkg kakao, 1 l mleka

1. W emaliowanej misce utrzeć na pianistą masę masło i cukier, dodać kakao i mąkę ziemniaczaną: rozprowadzić mlekiem, aby powstała gładka masa.
2. Gotować na płycie azbestowej 10–15 min., mieszając, aż masa zgęstnieje.
3. Wlać masę do szklanych pucharów i włożyć je do lodówki na 2 godziny.
4. Podawać z biszkoptami.



## KRZYŻÓWKA NR 39

**POZIOMO:** 1) twórca religii wyznawanej przez Hindusów, 9) wyznawca islamu, 10) kopia oryginału, 11) detektyw, 12) tytułowy bohater przygodowego serialu w TV, 13) twarde metal używany jako składnik specjalnych stali, 18) roznosiciel, 19) przewrócenie się, 20) do pisania na specjalnej tabliczce, 21) swoistość wymowy, 22) list tchórza, 23) ozdoba architektoniczna w formie stylizowanych liści, 29) ostrzegawczy znak nawigacyjny, 30) człowiek wyróżniony przez namaszczenie poświęconym olejem, 31) cywilna warta, 32) gad łuskonosny, 33) rysa, plama.

**PIONOWO:** 2) kurort, 3) roślina o żółtych kwiatach na napar leczniczy, 4) doświadczenie, obycie, 5) boczna część dekoracji scenicznej, 6) pisarz brazylijski, autor „Rycerza nadziei”, 7) przed dożynkami, 8) tytuł księżcy na dawnej Rusi, 13) czuwa albo płynie, 14) zagłębienie w ścianie, wnęką, 15) dawna moneta złota, 16) środek lokomocji wodnej, 17) puszka na przedmioty otaczane kultem religijnym, 24) australijski torbacznik, 25) zagłębienie terenowe, 26) prawo wyboru obywatelstwa, 27) wzrok albo słuch, 28) przedmiot.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 39”. Do rozlosowania:

### NAGRODY KSIĄŻKOWE

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 33

**POZIOMO:** Hodur, Malgorzata, habit, penicylina, Morse, Aaron, lament, oprawa, lotos, nizina, zastaw, serce, teren, uposażenie, psota, Konopnicka, widok. **PIONOWO:** opanowanie, uniesienie, patena, ogniwo, grzyb, rabin, zapal, atlas, rotor, nosze, Kraszewski, świadectwo, elegia, Chinka, łuska, wojna, rampa.

Za prawidłowe rozwiązanie nagrody otrzymują: Józef Prociów z Rawy Maz., Joanna Switajewska z Gdyni i Jan Dzierzgowski z Poznania.

### ZAMÓWIENIE KALENDARZA KATOLICKIEGO NA ROK 1977

Zamawiam Kalendarz Katolicki na rok 1977 w ilości.....  
egzemplarzy.

Należność zobowiązuje się uiścić u listonosza przy odbiorze  
Kalendarza.

.....  
(czytelny podpis i data)

Nazwisko i imię .....

Kod ..... poczta ..... ulica ..... nr .....